Redakcja Karola 2 — telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, Telefon 182-48.
Redaktor naczelny lub jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po poł.
Cena 15 groszy
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 253 Łódź, wtorek 13 września 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem 1 ł. ... strona 40 gr. za w. ... łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr. nekrologi 15 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 łamow. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Pośmiertna nominacja por. Żwirki.

Ostatnia wędrówka dwu bohaterów.

Oficjalne orzeczenie komisji śledczej.

Cieszyn, 13 września. (Specj. kor. „Echa"). Wczoraj rano do Kierliska przybyła z polskiego Cieszyna komisja techniczna w składzie: kpt. pilota Halewskiego, por. obserwatora Stoya, por. pilota Gaertnera. Oczekiwali już na nich na miejscu katastrofy członkowie komisji z ramienia władz czechosłowackich: radca min. Robót Publicznych dr. inż. Sticha z Pragi i dyr. stacji lotniczej w Brnie inż. Polak.

Po zaznajomieniu się dokładnie z miejscem katastrofy oraz szczątkami motoru i samolotu, komisja orzekła, iż przyczyną katastrofy

była szalejąca burza,

podczas której urwało się skrzydło samolotu, poczem spadający samolot uderzył o sosny, łamiąc je i runął na ziemię, rozbijając się na miazgę. Ani jedna część samolotu nie została nieuszkodzona. Podczas uderzenia wypadli z samolotu obaj lotnicy i padając z wysokości 20 metrów ponieśli śmierć.

W KOŚCIÓŁKU WIEJSKIM.

Po orzeczeniu komisja udała się na cmentarzyk Kierliski, gdzie w kostnicy leżały zwłoki tragicznie zmarłych lotników. Przed cmentarzykiem i kostnicą stały tłumy ludności. W dniu wczorajszym Kierlisko stało się miejscem licznych i tłumnych pielgrzymek nawet z dalszych okolic Czechosłowacji, o czem świadczyły liczne auta, stojące na szosie.

O godz. 11-ej przybył do Kierliska konsul polski z Morawskiej Ostrawy dr. Ripa w towarzystwie wicekonsula Synowieckiego i sztabu urzędników konsulatu. Wkrótce przybyły również dwa samochody pogrzebowe z Morawskiej Ostrawy

wiozące metalowe trumny.

Po ulokowaniu ciał zmarłych lotników w trumnach, okryto je sztandarami biało - amarantowemi i przeniesiono do kościoła. W tym czasie przybyły do Kierliska wdowa po śp. por. Żwirce oraz siostra śp. inż. Wigury w towarzystwie inż. Szymańskiego, kpt. Komara i por. Goździka.

Obydwie panie weszły do kościoła.

Zapadła grobowa cisza.

Nie da się odmalować słowami dramatyczności tej chwili.

W kościele odprawiono egzekwie, poczem krótkie przemówienie wygłosił proboszcz miejscowy ks. Zawisza. Zobrazowawszy tragiczny wypadek i stratę, jaką ponosi ludzkość cała przez zgon dwóch bohaterów walki człowieka o opanowanie powietrza, w przemówieniu swojem ks. Zawisza podał również krótki historyczny rys miejscowości, która stała się miejscem katastrofy. W zamierzchłych wiekach Cierlisko było

siedzibą gontyny pogańskiej,

na której miejscu stanął pierwszy w tych okolicach kościół chrześcijański. Cierlisko było również siedzibą jednej z ostatnich księżnych z rodu Piastów, księżny Marji która w legendach ludowych nosiła nazwę

„Czarnej księżnej".

Ks. Zawisza zakończył przemówienie pożegnaniem ciał lotników w imieniu zasmuconych parafian.

W POWODZI KWIATÓW.

Sokoli z Frydka i Suchej Góry wzięli na barki trumny i przenieśli do samochodów. W czasie krótkiej tej drogi ludność miejscowa zarzuciła trumny kwiatami i przybrała samochody wieńcami z kwiatów polnych.

Kondukt żałobny, poprzedzany przez ks. proboszcza Zawiszę ruszył powolnym krokiem w stronę Cieszyna. Pierwszy jechał samochód ze zwłokami ś. p. Żwirki, następnie samochód ze zwłokami ś. p. inż. Wigury, poczem 18 samochodów z przedstawicielami władz czesko - słowackich i polskich oraz tysiączny tłum ludności.

Z Prościejowa nadleciała eskadra czeskich wojskowych samolotów w liczbie 9-ciu, które krążyły przez cały czas nad Cierliskiem i Czeskim Cieszynem. Nad granicą miasta Czeskiego Cieszyna samolot czeski zrzucił wieniec. Czoło konduktu tworzyła kompanja honorowa 8 p. p. z Czeskiego Cieszyna z orkiestrą, następnie kroczył Sokół polski z Cieszyna, za nimi skauci, niosąc ordery ś. p. por. Żwirki. Dalej niesiono wieńce od konsulatu polskiego w Morawskiej Ostrawie i Polskiego Sokoła, ludności polskiej w Cieszynie, oraz wieńce od czeskiego korpusu oficerskiego i garnizonu.

Żonę por. Żwirki oraz siostrę inż. Wigury

prowadzili oficerowie lotniczego korpusu czechosłowackiego.

Korpus czechosłowacki kroczył z gen. Melicharem na czele, następnie szli przedstawiciele gminy, miasta Czeskiego Cieszyna oraz masy ludności polskiej i czeskiej.

Na granicy gminy, ks. Zawisza raz jeszcze pożegnał zwłoki, poczem samochody ruszyły szybszym tempem, zwalniając często w biegu przy przejeździe przez poszczególne osiedla, gdzie na szosie, ustawione w szeregi dzieci z chorągiewkami o polskich barwach, zarzucały samochody kwiatami.

Kiedy kondukt zbliżał się ku miejscowości Mosty wpobliżu Cieszyna, już zdaleka widać było oczekujące nań tłumy ludności. Na czele oczekujących ustawiła się kompanja honorowa

8-go p. p. czechosłowackiej

z orkiestrą, dowódca 16-ej brygady czeskiej gen. Melichar i dowódca pułku pułk. Jarosz w otoczeniu licznych oficerów sztabowych. Czterech oficerów złożyło na samochodzie, wiozącym ciało ś. p. por. Żwirki, olbrzymi wieniec z szarfami o barwach narodowych czechosłowackich.

Następnie kondukt, posuwając się krok za krokiem, znalazł się po chwili na przedmieściu Cieszyna Czeskiego. Po obu stronach ulic stały liczne tłumy, latarnie były zapalone; na wielu domach, tak państwowych jak prywatnych, wisiały żałobne chorągwie.

POWRÓT NA ZIEMIĘ OJCZYSTĄ.

O godz. 3-ej czoło pochodu z samochodami dotarło do mostu na Olzie, łączącego Cieszyn polski z czeskim, i wśród niezliczonych tłumów, z trudnością torując sobie drogę, stanęło w połowie mostu, gdzie oczekiwały władze polskie z dowódcą dywizji podhalańskiej gen. Przeździeckim i pułk. Własakiem w otoczeniu licznych oficerów, kompanją honorową 4-go p. p. strzelców podhalańskich z orkiestrą, oraz licznie zebrane duchowieństwo. Proboszcz wojskowy ks. kapelan Pogłódek odprawił egzekwie. Rozrzewniająca ta uroczystość sprawiła wielkie wrażenie na licznie zebrane tłumy, kobiety płakały.

Następnie przemówił po czesku gen Melichar, przekazując zwłoki władzom polskim. Konsul polski z Morawskiej Ostrawy dr. Ripa w przemówieniu swojem, uczciwszy zasługi zmarłych

złożył podziękowanie bratniemu narodowi

czechosłowackiemu. Następnie żegnał lotników inż. Taborsky, po czesku, w imieniu aeroklubu czechosłowackiego, poczem orkiestra czeska odegrała kolejno hymny narodowe: polski, czeski i słowacki.

Po odprawieniu egzekwji przez duchowieństwo, zbliżyło się do samochodów pogrzebowych 16-tu młodszych oficerów 4-go p. p. strzelców podhalańskich i, wziąwszy trumny na barki, przenieśli je na polską stronę do oczekujących karawanów, w otoczeniu czeskiej straży honorowej. Polska kompanja honorowa prezentowała broń. Orkiestra polska odegrała hymn narodowy, a publiczność zarzuciła karawany kwiatami.

Utworzył się olbrzymi kondukt, na którego czele szła dziatwa szkolna, sokoli i organizacje z wieńcami i sztandarami. Za karawanami podążała rodzina zmarłych, przedstawiciele władz i wojska, wśród których szedł również gen. Melichar z czterema sztabowymi oficerami czeskimi. Chodniki były przepełnione publicznością.

Cały Cieszyn

dosłownie wyległ na ulice.

Około godz. 4-ej po poł. czoło konduktu dotarło do kaplicy szpitalnej i oficerowie na barkach przenieśli zwłoki z karawanów na przygotowane w kaplicy katafalki.

W kilka minut potem samochód ciężarowy 2-go pułku lotniczego z Krakowa przywiózł do Cieszyna polskiego

szczątki rozbitego samolotu.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Gmach parlamentu niemieckiego
otoczony kordonem policji.
Ostre pismo von Papena do Goeringa.

Berlin, 13.9. (od wł. kor.) Kanclerz Rzeszy von Papen wystosował do przewodniczącego Reichstagu Goeringa list zawiadamiający go iż rząd

nie dopuści do zebrania się Reichstagu.

Gmach parlamentu otoczony jest kordonem policji. Do wnętrza mogą wejść tylko posłowie, którzy są członkami komisji spraw zagranicznych i nadzoru konstytucyjnego.

Goering odwołał wyznaczone posiedzenie Reichstagu oświadczając, iż ustępuje

pod naciskiem siły.

Chińska misja naukowa w Łodzi.

W Łodzi bawiła misja naukowa chińska, która zwiedza największe ośrodki europejskie. Z misją przyjechali do Łodzi delegaci ministerstwa W.R. i O.P. p. Falski i dr. Frachim oraz kuratorjum warszawskiego p.Zapolski i nacz. B. Krzywobłocki. Jako tłumacz i przewodnik występował p. Yu - Houo - Joei lektor Instytutu Wschodniego w Warszawie (w jasnem ubraniu). Członkami misji byli pp.: 1) prof. Czi - Pao - Czeng z uniwersytetu nankińskiego, 2) Szi - Mou - Li, dyrektor inżynierskiego kolegjum uniwersytetu w Hankow, 3) Yu - Szu - Kno, szef departamentu szkół wyższych ministerstwa oświaty w Nanking. 4) Czia - Hsiung - Li profesor i autor dzieł naukowych, 5) Hohsien - Czen, kurator szkół prowincji Kiangsu, delegat do Ligi Narodów.

Tragiczna śmierć bohaterów lotnictwa polskiego.

ś. p. por. Żwirko i ś. p. inż. Wigura przed aparatem RWD 6, w którym odnieśli swe zwycięstwa i w którym zginęli śmiercią lotników.

Skład delegacji polskiej
na najbliższą sesję Ligi Narodów

WARSZAWA, 13 września. Delegacja polska na sesję rady oraz na zgromadzenie Ligi Narodów, które zaczyna się 26 września wyjedzie pod przewodnictwem

ministra Zaleskiego

w składzie: poseł polski w Bernie Modzelewski Jan, dyrektor gabinetu ministrów, Szumlakowski Marjan, radca ambasady w Paryżu Anatol Mikstein, naczelnik wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych Raczyński, radca Gwiazdowski oraz senatorka Hanna Hubicka.

Katastrofa motocyklowa pod Lwowem.
Jedna osoba zabita — druga w agonji.

Lwów, 13 września. Na szosie stryjskiej na 5 klm. za Lwowem, wydarzyła się wczoraj po południu katastrofa która dla jednego z uczestników zakończyła się już tragicznie.

Oto 25-letni Ignacy Fisch, właściciel składu mydła przy ul. Kętrzyńskiego 10, syn właściciela, wybrał się wczoraj na swym motocyklu w towarzystwie brata swego spólnika, Jonasa Wallach na wycieczkę do Stryja. Drogę do Stryja i powrotną aż do 5 klm. odbyli zupełnie bez przeszkód. Dopiero tuż pod samym Lwowem, zjawił się na szosie rowerzysta Stanisław Zubrzyk, który jechał nieprzepisową stroną. Fisch chcąc go wyminąć, skręcił gwałtownie motocyklem,

wjechał w słup telegraficzny,

uderzając weń z całą siłą głową. Wskutek uderzenia o drzewo Fisch i Wallach wypadli z motocyklu i zatoczywszy łuk, spadli na szosę. Również i Zubrzyk upadł na jezdnię, ale doznawszy tylko lekkiego potłuczenia, niebawem sam odjechał.

Ofiary katastrofy Fisch i Wallach **przez dłuższy czas** ***leżeli bez przytomności*** **na szosie,** aż nadjechało auto pasażerskie, które zaalarmowało posterunek policji w Sokolnikach. Policja natychmiast zawiadomiła pogotowie ratunkowe, które karetką wyjechało na miejsce. Ignacy Fisch był już konający, doznał bowiem załamania podstawy czaszki i ogólnych ciężkich potłuczeń na ciele. Wallach złamał nogę, rękę, oraz odniósł szereg obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe odwiozło obu do szpitala powszechnego. W szpitalu Fisch jeszcze

przed przybyciem lekarza zmarł.

Stan Wallacha **jest** bardzo groźny, **jest** jednak nadzieja **utrzymania** go przy życiu.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8.06, w płaceniu 8.04; funt angielski w żądaniu 31.10, w płaceniu 31.00; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.63; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

Inauguracja tygodnia L. O. P. P.

„Zagazowana" ulica Piotrkowska podczas ćwiczeń L. O. P. P. i samochód z drużyną ratowniczą przeciwgazową.

Ostatnia wędrówka dwu bohaterów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dzisiaj o godz. 8-ej min. 30 rano po odprawieniu nabożeństwa, nastąpiło przewiezienie zwłok na dworzec, poczem o godz. 10-ej min. 54 ruszą one w kierunku Warszawy na Bielsko, Kraków, Ząbkowice.

POŚMIERTNY TRIUMF.

Warszawa, 13 września. Samolotami RWD. po ostatniem zwycięstwie por. Żwirki zaczęła się żywo interesować zagranica. Przedstawiciel firmy Armstrong Sidney w Paryżu zwrócił się do konstruktorów, prosząc o poinformowanie, czy można przystąpić do seryjnej produkcji tych samolotów turystycznych, dodając, że jest właśnie pora po temu, by rozpocząć na szerszą skalę produkcję dobrych maszyn polskich. Na ten list konstruktorzy nie zdążyli jeszcze odpowiedziec, gdy nastąpiła tragiczna katastrofa inż. Wigury.

W najbliższym jednak czasie należy się spodziewać, że dwaj jego towarzysze inż. Rogalski i Drzewiecki

podejmą pertraktacje

w tej sprawie z zagranicą. Firma Armstrong Sidney przez dłuższy czas współpracowała z polskimi konstruktorami, dostarczając im silników.

POGRZEB W WARSZAWIE.

Warszawa, 13 września. W departamencie lotnictwa M. S. Wojsk. odbyło się posiedzenie

specjalnego komitetu

pod przewodnictwem dyrektora Rayskiego w sprawie organizacji pogrzebu ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury. Wyniki dochodzeń specjalnej komisji technicznej, która badała przyczyny katastrofy, przedłożone zostały ministrowi Spraw Wojskowych. W ciągu dnia złożyli kondolencję na ręce pułk. Rayskiego attache państw obcych w Warszawie.

Pogrzeb będzie

urządzony na koszt państwa.

Zapowiedziana nominacja por. Żwirki na kapitana, nastąpi w formie awansu pośmiertnego.

DELEGACI NIEMIECCY NA POGRZEBIE.

Berlin, 13.9. Tragiczna śmierć zwycięzcy europejskiego lotu okrężnego por. Żwirki i jego towarzysza inż. Wigury odbiła się żywem echem współczucia w niemieckich kołach lotniczych, jak i w prasie codziennej. Aeroklub niemiecki wystosował obszerny telegram kondolencyjny do Aeroklubu Rzeczypospolitej.

Dyrektor ministerjalny w ministerstwie komunikacji Brandenburg, były szef wojennej eskadry lotniczej, która bombardowała w czasie wojny światowej Warszawę,

wysłał dłuższy telegram kondolencyjny

zawierający słowa żalu i współczucia.

Prawie wszystkie dzienniki wczorajsze na naczelnem miejscu donosza o tragicznym wypadku, stwierdzając, że por. Żwirko i inż. Wigura swym brawurowym lotem, skromnością i wysoce sportowem i rycerskiem zachowaniem się

zyskali sobie ogólną sympatję.

Śmierć ich jest nietylko dotkliwą stratą dla lotnictwa polskiego, ale cały świat lotniczy dotknięty jest tem tragicznem wydarzeniem obu pilotów.

Nawet nacjonalistyczny organ poniedziałkowy koncernu Scherla „Der Montag" przypomina, jak jeszcze przed 14 dniami śp. por. Żwirko był bohaterem dnia i w Tempelhofie odegrano polski hymn narodowy, oraz obrzucono zwycięzcę kwiatami. Lecz koleje losów są niezbadane:

najwyższa sława i śmierć lotnika

chadzają w parze.

Aeroklub niemiecki wyśle na pogrzeb por. Żwirki i inż. Wigury

dwóch delegatów

prawdopodobnie obu konkurentów europejskiego lotu okrężnego por. Seidemanna i pilota Possa.

NARODOWY FUNDUSZ LOTNICZY im. por. Żwirki i inż. Wigury.

Warszawa, 13 września. Wczoraj odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu okręgu stołecznego Związku Legjonistów oraz członków tego okręgu dla

omówienia sposobów

uczczenia ś. p. porucznika Żwirki i inżyniera Wigury. Postanowiono zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych i Aeroklubu z inicjatywą utworzenia narodowego funduszu lotniczego imienia por. Żwirki i inż. Wigury.

Doraźnie na posiedzeniu zebrano na ten cel 555 złotych. Legjoniści warszawscy wezmą

gremjalny udział w pogrzebie

oraz złożą wieńce. Pogrzebem lotników w Warszawie zajmuje się departament aeronautyki łącznie z Aeroklubem.

HOŁD MIASTA PRACY.

Łódź, 13 września. Śmierć obu bohaterskich lotników wywołała głęboki żal w sercach ludzi pracy. Do naszej redakcji wpłynął cały szereg listów, których autorowie serdecznie wyrażają swe współczucie dla rodzin ofiar katastrofy. Ze względu na brak miejsca nie możemy ich wydrukować, — świadczą one jednak o gorącem uczuciu, jakie nawet w obecnych ciężkich czasach płonie dla Polski i jej bohaterskich synów w duszach szarej braci polskiego Manchesteru. Piękną myśl rzuca w swojem wspomnieniu pośmiertnem p. Władysław Borkowski.

„Niech w tym dniu, kiedy ich bohaterskie szczątki spoczną w ziemi ojczystej

zamrze choć na chwilę

wszelka praca, aby im oddać chociaż w ten sposób naszą cześć. A historja potężnej i wielkiej Polski niech ich postawi obok największych mężów naszej ziemi".

Potworna zbrodnia wieśniaka

Wymordowanie rodziny brata.

Olkusz, 13 września. Potworna zbrodnia miała miejsce we wsi Glanów, gm. Jangrot, pow. olkuskiego.

O godz. 19 do mieszkania gospodarza tej wsi, 60-letniego Filipa Żaka, przybył brat jego 36-letni Władysław Żak,

prosząc go na swój ślub,

który miał odbyć się za kilka dni. W mieszkaniu znajdowała się w tym czasie również żona Żaka, Marja, oraz ich syn 28-letni Stanisław. Żakowie bardzo przychylnie przyjęli zaproszenie, usiłując brata zatrzymać na noc. Wspólna pogawędka trwała prawie do północy. Kiedy dochodziła północ, Władysław Żak wyjął nagle z kieszeni marynarki rewolwer

i dwoma strzałami powalił brata

na ziemię. Potem skierował lufę rewolweru w piersi swej bratowej, dając do niej dwa śmiertelne strzały. Wreszcie ofiarą niesamowitego mordercy padł syn Żaków — Stanisław, którego potworny wujek zasypał wprost strzałami.

Po dokonanym mordzie Władysław [illegible] zbiegł. Na miejsce zbrodni przybyła zawiadomiona policja, która zarządziła za zbiegłym mordercą natychmiastowy pościg, który jednak do dnia dzisiejszego nie dał rezultatu.

Ofiary morderstwa umieszczono w szpitalu przyczem Marja Żak zmarła na miejscu, mąż jej Filip zaniemówił i walczy ze śmiercią, a syn ich, Stanisław, jest tak ciężko ranny że mógł zaledwie wskazać sprawcę morderstwa. Nic też dziwnego, że całe to tragiczne zajście otoczone jest mgłą tajemnicy. Przypuszczalnie jednak Żak przybył do brata z planem morderstwa, na co wskazuje fakt uzbrojenia się w nabity rewolwer.

Posterunki policyjne w okolicznych powiatach otrzymały rysopis mordercy, to też jest nadzieja, że wpadnie on w ręce władz.

Śmierć dwu rybaków w jeziorze.

Zwłoki wydobyto po 5-godzinnych poszukiwaniach.

Izbica 13.9. (od wł. kor.) Mistrz kominiarski z Izbicy — Ochociński Stefan kawaler Krzyża Walecznych, ofiarny strażak z pomocnikiem swym Gondzińskim Stanisławem wypłynął na jezioro łodzią na połów ryb. W pewnej chwili na środku jeziora — łódź wywróciła się i rybacy

wpadli do wody.

Ochociński pomimo, iż był dobrym pływakiem utonął, zaś Gondziński podpłynął do brzegu, gdzie zwabieni jego krzykiem gospodarze usiłowali podać mu drąg, którego Gondziński niestey już nie uchwycił i utonął wyczerpany ostatnim wysiłkiem. Zalarmowana policja i straż pożarna natychmiast wszczęły poszukiwania utopionych i dopiero po 5 godzinnem poszukiwaniu udało się

wydobyć zwłoki

Tragiczny powrót żołnierza z urlopu,

Ucięta noga na torze kolejowym.

Radomsko, 13 września. (Od wł. kor.) — Powracający z Piotrkowa do Radomska pociągiem pośpiesznym strzelec 25 p. p. Bolesław Bernas, rodem z wsi Dworszowice Kościelne, gm. Brzeźnica, wobec niezatrzymania się pociągu na stacji Radomsko wyskoczył i wpadł pod drugi pociąg, który

odciął mu prawą nogę

powyżej kolana. Nieszczęśliwego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala Św. Aleksandra. Lekarze mają jednak nadzieję utrzymania go przy życiu.

Proces zabójcy tancerki z „Louvre'u".

Tłum ludzi przysłuchuje się rozprawie.

Łódź, dn. 13 września. Już dawno, bo zdaje się od procesu osławionego Fagasa, kuluary sądowe nie były tak ożywione jak dziś. Dzisiaj na wokandzie wydziału karnego Sądu Okręgowego weszła sprawa przeciwko 27-letniemu Ksaweremu Kowalskiego, zabójcy Anny Przydworskiej — tancerki z restauracji „Louvre".

Zabójstwa tego Kowalski dokonał 13 maja b. r. Dwoma strzałami położył trupem swą kochankę Przydworską, a trzecim strzałem usiłował

odebrać sobie życie.

Przez kilka dni Kowalski walczył ze śmiercią aż został przez lekarzy uratowany.

Przyczyną tragedji był spodziewany wyjazd Przydworskiej do Katowic, gdzie miała występować w jednym z lokali nocnych. Kowalski nie mógł się z tem pogodzić.

Rozpoczęła się tragedja, która doprowadziła zrozpaczonego mężczyznę do zabójstwa i samobójstwa.

Proces Kowalskiego zatem rozpoczął się dopiero o godz. 11 z minutami.

Komplet sędziowski stanowią — wiceprezes Ilnicz oraz sędziowie — asesorzy: Kubrak i Gajewski. Oskarża podprokurator Jocl; broni adw. Bilyk.

Interesów rodziny zmarłej broni adw. Łukasiewicz.

Do sprawy tej powołano 19 świadków, w tem 13 świadków oskarżenia i 6 obwodowych.

Proces zakończy się dziś.

Zuchwały rabunek na Pomorzu.

Skarbiec w łóżku.

Z Kościerzyny donoszą:

W nocy około godziny 1-szej dostało się przez otwarte okno dwóch zamaskowanych osobników do mieszkania p. Trzebiatowskiej Stefanji w Trzebuniu w powiecie kościerskim, której

zrabowano z łóżka około 7000 zł.,

w tem jeden banknot 500-złotowy, kilka sztuk banknotów po 100 i 50 zł., 1 banknot 20-dolarowy, jeden 10 dol., 2 po 5 dolarów, 2 po 2 dolary.

Poza tem zabrali sprawcy z kuchni puszkę blaszaną, zawierającą około 300 zł. przeważnie w bilonie po 50 groszy, — kilka guldenów gdańskich i 4 banknoty po 20 zł.

Sprawcy po dokonaniu rabunku zbiegli polami w kierunku miejscowości Płocice, a następnie do pobliskiego lasku, gdzie wszelki ślad za nimi zaginął.

Około 1 klm. za Trzebuniem sprawcy porzucili skradzioną puszkę — próżną.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W parlamencie Rzeszy doszło do dramatycznego zajścia. W chwili gdy miano przystąpić do głosowania nad zgłoszonym przez komunistów wnioskiem o votum nieufności do rządu i zniesieniem dekretów prezydenta, kanclerz Papen wręczył przewodniczącemu Göringowi dekret o rozwiązaniu Reichstagu. Göring ruchem ręki odsunął dekret i zarządził głosowanie, w którem uchwalono rządowi Papena votum nieufności 513 głosami przeciwko 32 przy 50 wstrzymujących się od głosowania.

Po głosowaniu Göring odczytał dekret rozwiązujący Reichstag i zaznaczył, równocześnie, że nie uznaje dekretu, który jest kontrasygnowany przez obalony rząd.

Na konferencji prasowej szef wydziału prasowego rządu Rzeszy Marck- oświadczył zebranym korespondentom zagranicznym, że rząd Rzeszy, zgodnie z przepisami konstytucji, rozpisze nowe wybory. Termin ich ogłoszony będzie w dniach najbliższych. Rząd w żadnym razie nie pójdzie na kompromisy z żadnem stronnictwem. Postępowanie przewodniczącego Göringa dowodzi niezbicie, że chodziło tu o zgóry ukartowany plan zaskoczenia rządu i postawienia go przed faktem dokonanym.

(—) Rząd niemiecki przesłał na ręce posła polskiego w Berlinie pismo kondolencyjne z powodu śmierci por Żwirki i inż. Wigury z wyrazami ubolewania dla rządu polskiego i rodzin zmarłych.

(—) Rada ZUPU zwróciła się do ministerstwa pracy z wnioskiem, aby obniżyć przypadające od 1 stycznia 1933 renty starcze z 40 procent na 30 proc.

(—) W południe z nieustalonych przyczyn wybuchł gwałtowny pożar w mieście Kolno, powiat łomżyński Akcja ratunkowa, w której brała udział straż ogniowa, policja i straż graniczna była bardzo utrudniona z powodu braku wody i silnej wichury Przybyły na miejsce pożaru starosta łomżyński zażądał pomocy wojska.

Przybyłe samochodami oddziały 33 pp z Łomży oraz zmobilizowana ludność brały udział w akcji ratunkowej, bardzo utrudnionej z powodu szalejącego wichru i braku wody

Pożar po wielogodzinnej akcji zdołano zlokalizować Spłonęło pół miasta W obecnej chwili dogaszane są zgliszcza W akcji ratunkowej brały udział straże pożarne z Łomży, Szczuczyna, Grajewa, i okolicy Bez dachu nad głową pozostało 2200 osób.

(—) Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi p. Kiszmiszjan został przeniesiony w stan spoczynku,

(—) Według wiadomości z Warszawy na prezesa sądu okręgowego w Łodzi upatrzony został sędzia sądu apelacyjnego p. Jan Maciejewski.

Rejestracja rocznika 1914.

W środę, dnia 14 września rb. powinni się stawić, mężczyźni, zamieszkali na terenie III komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: S, Sz, oraz mężczyźni z IX komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: O P R S Sz T U W Z Ż Ź.

Jęki w cichej alejce parku.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ. 13 września W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczór przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Nawrot został przejechany przez samochód 74-letni Moszek Minc, zamieszkały przy ulicy Karola 4. Starzec odniósł ogólne obrażenia ciała Pierwszej pomocy udzielił poszkodowanemu lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego

* * *

O godzinie 1 w nocy w mieszkaniu własnem przy ulicy Korzeniowskiego 5 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 35-letni Antoni Milczarek, bezrobotny

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata do szpitala Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

* * *

W parku „Źródliska" usiłował pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego 39-letni Rudolf Szlecht, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 105. Desperata przewieziono do szpitala Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

Przyczyny samobójstwa nieustalono.

* * *

W bójce przy ulicy Brzezińskiej został dotkliwie poturbowany 27-letni Leon Walczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Kongres niewidomych esperantystów.

Bibljoteka mroku.

Wizyta w londyńskiej książnicy dla ociemniałych.

Londyn we wrześniu.

Do najciekawszych instytucyj społecznych w Londynie należy niewątpliwie bibljoteka państwowa dla ociemniałych (National Library for the Blind), położona przy ulicy Great Smith.

Specjalny ten księgozbiór, obejmujący

sto osiemdziesiąt tysięcy tomów,

drukowany jest systemem francuskiego wynalazcy Braille'a. Pismo dla niewidomych składa się z sześciu tylko znaków, których używa się bądź pojedyńczo, bądź w skombinowaniu. Wynalazek Braille'a, dokonany zgórą sto lat temu, z biegiem czasu został jeszcze uproszczony i udoskonalony. To, co dawniej należało wykonywać ręcznie, dziś maszyna Braille'a uskutecznia szybciej i dokładniej. Znak każdy składa się

z kilku wypukłych kropek.

Niewidomi wyczuwają znaki dotykiem i czytają niekiedy szybciej od ludzi w normalnych warunkach. W ciemnej czytelni londyńskiej bibljoteki zastaliśmy starszego mężczyznę, zajętego lekturą. Bibljotekarka, miss Prince, opowiedziała nam, że jest to jeden z najgorliwszych jej klientów. Przychodzi codziennie i bawi tutaj od południa do wieczora. Czyta nietylko utwory beletrystyczne, lecz również poważne dzieła naukowe.

Każdy tom księgozbioru obejmuje w przybliżeniu 146 stronic. Oprawy książek są skromne, gdyż wszelkie

ozdoby ich są zbędne

dla tutejszych czytelników. Różnią się tylko kolorem oprawy dla orjentacji bibljotekarki. Czerwone okładki obejmują dzieła naukowe, filozoficzne i historyczne, błękitne — utwory religijne i w językach obcych, zielone — powieści, utwory poetyckie i dramatyczne. Dla zapewnienia trwałości książek stale dotykanych rękoma, kartki ich nasycone są roztworem szelaku w celu stwardnienia znaków. Książki, według systemu Braille'a drukowane na zwykłych maszynach drukarskich, są tegoż formatu, lecz mniej trwałe.

Rzecz oczywista, że księgi te mogą być czytane

o każdej porze.

Czytelnicy ich, pogrążeni w wiecznym mroku, czytają zapomocą rąk, obdarzonych bardzo wrażliwem uczuciem. Czytują bardzo wiele, gdyż jest to jedyna rozrywka w smutnem życiu niewidomych prócz radja które ostatnio także wnosi pewne urozmaicenie w mrok wiecznej nocy.

Bibljoteka dla ociemniałych została zaopatrzona w utwory czołowych przedstawicieli literatury angielskiej i obcej. Szczegół ostatni jest tem bardziej ważny, że księgozbiór londyński ma licznych czytelników poza granicami Anglji. Abonentami są również mieszkańcy odległych kolonji angielskich — Australji, Nowej Zelandji, Afryki Południowej, i t. d., nie mówiąc już o prowincji angielskiej.

To też w sali ekspedycyjnej leżą tuzinami

znane czerwone worki

pocztowe, mieszczące po dwadzieścia książek. Każdy tom jest oddzielnie opakowany i ofrankowany, choćby stanowił tylko poszczególną część dzieła. Urząd pocztowy bowiem wyznaczył specjalną opłatę dla bibljoteki — jednego pensa od tomu, drobną część stałej opłaty pocztowej, unormowanej na dwa i pół kilograma przesyłek książkowych.

W wielkiej kartotece bibljoteki notują się tytuły książek i nazwiska prenumeratorów. Jedenaście tysięcy osób składa się na darmową klientelę bibljoteki, a koszta przesyłki opłacają filantropi. Notuje się również zapotrzebowania czytelników, którym w kolejności podań dostarcza się książki zamówione.

Specjalny dział księgozbioru poświęcono zwolennikom Esperanto. Niedawno odbył się pierwszy międzynarodowy kongres niewidomych esperantystów wszystkich państw. Nie oglądając się wzajem, nic nie wiedząc o różnicach ras i narodów, porozumiewali się świetnie w języku esperanckim, zdobywającym coraz większą popularność.

Bull.

Świat za lat 70.

Słabe nerwy ludzkości.

Okrągłe cyfry lat pobudzają fantazję do proroctw i przepowiedni.

Wiemy z historji, jak straszne proroctwa wypowiadano w średniowieczu z racji zbliżania się roku tysiącznego. Cała chrześcijańska Europa z trwogą oczekiwała wówczas końca świata. Jednak nie przyszedł i dobiegamy już drugiego tysiąca lat naszej ery.

— Co ona nam przyniesie? — Oto pytanie, którem zaprzątają sobie głowę różni przygodni wróżbici.

Dr. Maranon w czasopiśmie „Ahora" stara się dać obraz postępów, jakie osiągnie medycyna w roku 2000. Przewiduje on, że wiedza lekarska ulegnie głębokim zmianom wskutek olbrzymich postępów, jakie będą osiągnięte w najbliższych dziesiątkach lat. Zdaniem jego wybije się w przyszłości medycyna z pośród wszelkich nauk i stanie na pierwszem miejscu.

Przedewszystkiem znikną z powierzchni ziemi

wszystkie choroby zakaźne.

O gruźlicy będzie się mówiło tak, jak dziś się mówi o dżumie i cholerze. Z innych groźnych chorób również nie pozostanie śladu. Nawet rak będzie należał do historycznych cierpień.

Na cóż tedy będą umierali i czy wogóle będą chorowali?

Jedynemi chorobami, które nietylko nie znikną, lecz przeciwnie, będą się coraz więcej rozpowszechniały, są dziś już coraz częstsze

choroby nerwów i serca.

One to będą coraz to więcej trapiły ludzkość. Obok tego poważną rubrykę będą stanowiły nieszczęśliwe wypadki i urazy, których i dzisiejsze życie dostarcza nam „dostateczny kontyngent".

W związku z tem lekarz leczący będzie należał do mniejszości. Większość ich będzie zajmowała się opieką nad ludźmi zdrowymi i zapobieganiem chorób. Będą to lekarze higjeniści. Typ lekarza wolno praktykującego będzie należał do zabytków archeologicznych. Jeśli lekarz będzie zajmował się leczeniem chorób, to będzie to czynił

w olbrzymich sanatorjach

dla nerwowo i sercowo chorych lub klinikach chirurgicznych, a nigdy w swoim pokoju, lub w domu chorego.

Dalej dr. Marenon przepowiada, że nastąpi olbrzymi rozrost i przewaga strony naukowej medycyny nad częścią praktyczną. Powstaną ogromne centra badawcze, laboratorja olbrzymie, które zatrudnią miljony pracowników. Cała wartość lekarza będzie polegała na jego zdolnościach naukowych teoretycznych, a nie praktycznych. Oczywiście

medycyna profilaktyczna

będzie główną gałęzią wiedzy lekarskiej.

Wielkie znaczenie będzie posiadała eugenika. Wszystkie jej postulaty zostaną zrealizowane. Tylko ludzie zdrowi, odznaczający się wybitnemi cechami fizycznemi i umysłowemi, będą płodzili dzieci. Upośledzeni pozostaną bezdzietnymi. Przyrost ludności będzie też sztucznie regulowany.

Wszystkie te proroctwa przedstawiają się dość różowo. Jeśli ktoś z nas doczeka tych czasów, to osobiście przekona się o ich słuszności...

Bujna fantazja dyletantów.

Druga piatiletka

w świetle sowieckiej satyry.

W obecnym czasie, kiedy w Z.S.S.R. przygotowuje się plan drugiej piatiletki i do współpracy wzywa się grupy robotników, szczegółowo rozpatruje się projekty poszczególnych jednostek, które występują ze swą inicjatywą. O bujności fantazji tych projektodawców świadczy fakt, że fantastyczne te plany ironizuje nawet prasa sowiecka.

Pismo wychodzące w Moskwie „Ekonomiczeskaja Ziźń" zamieściło w tych dniach feljeton W. Ostrowa p. t. Widina-cztweraczka", w którem autor ironizuje niektóre projekty, jakie wniesione zostały do komisji planowej.

Ostrow ironicznie przypomina, że w dawniejszych czasach w Rosji byli „marzyciele z praktycznemi poglądami". Tak np. już w czasach carycy Katarzyny pewien obywatel opracował projekt

jak wyzyskać mysie ogony

na okrętach zamiast powrozów". Uwagi godny ten projekt rozpoczyna się słowy: Czy stało się wam, że trzymaliście w ręce mysi ogonek". W projekcie tym dalej powiedziano, że jeśli ogony te powiąże się konopiem, to taki powróz stanie się dziesięciokrotnie silny w stosunku do jego grubości.

Taką fantazją odznaczają się i różni projektodawcy, którzy nadsyłają swe projekty do komisji planowej drugiej piatiletki.

W jednym okręgu opracowali plan hodowli królików. Plan ten przewiduje, że samych tylko plemiennych królików ma się hodować 300 miljonów (słowami trzysta miljonów). To oznaczałoby, że stado królików liczyłoby przeszło jeden miljard sztuk. Gdyby plan ten został zrealizowany to

króliki byłyby prawdziwą klęską

dla Rosji sowieckiej. Autor przypomina, że przed 80 laty sprowadzono do Argentyny parę królików, które tak się rozmnożyły, że obecnie sprowadza się tam lisów, aby tępili króliki, które niszczą urodzaje. Mówi się o tem, że i lisy się tak rozmnożyły, że same obecnie są klęską dla kraju.

Ale projektodawcy, którzy domagają się hodowli królików, sami zrozumieli niedorzeczność takiego planu i obniżyli liczbę królików plemiennych z 300 miljonów na 25 miljonów.

Trust cukrowy projektuje akcję zmierzającą do tego, aby w roku 1933 przeciętna waga krowy wynosiła 480 kg. W głównych rejonach, w których hoduje się krowy przeciętna ich waga wynosi 280 kg., zatem według planu wspomnianego trustu ich waga z jednego roku miałaby się podwoić.

„Takie curiosa mogą się w planie pojawić, kiedy z inicjatywy wychodzą ludzie nie dosyć „trzeźwi" — zauważa w swem feljetonie W. Ostrow. Wywody satyryczne wspomnianego feljetonisty dosadnie charakteryzują fantasmogorię, z jaką przystępuje się do tworzenia planu drugiej piatiletki.

Spuszczanie łodzi ratunkowej.

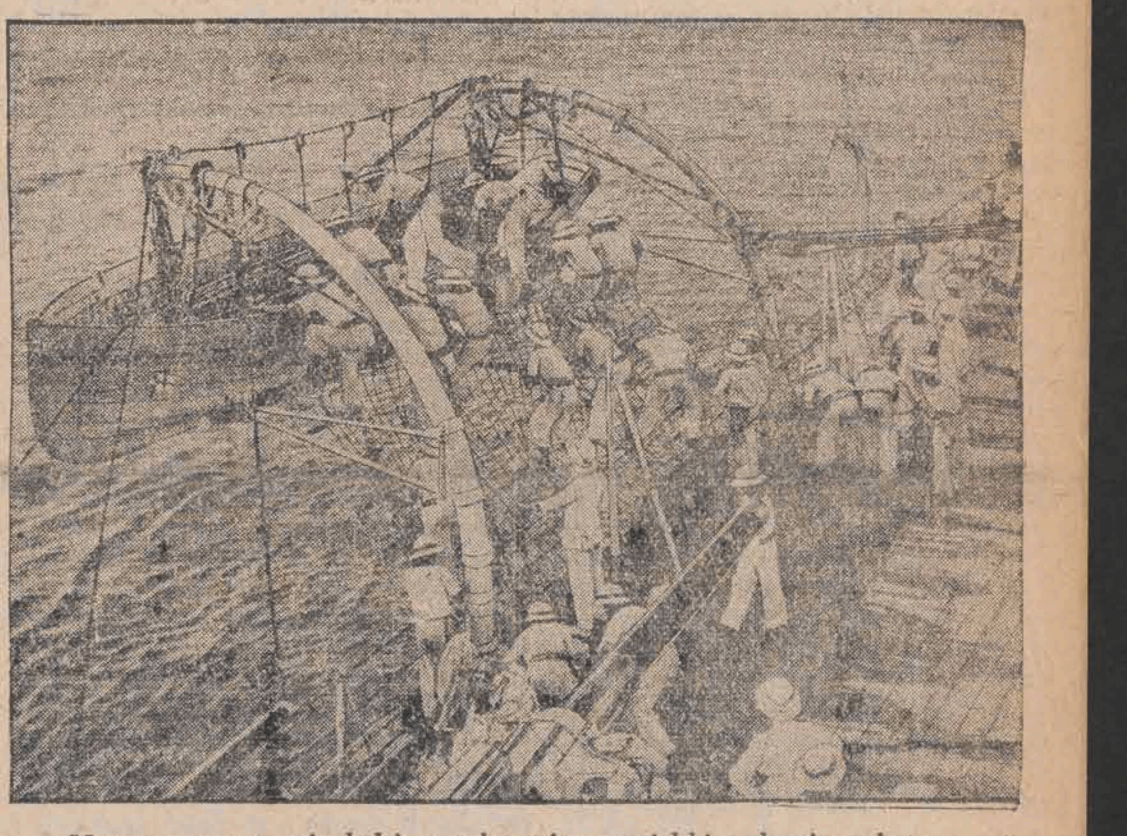

Moment spuszczania łodzi ratunkowej na angielskim okręcie wojennym.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

29 — **Przedruk wzbroniony.**

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania w Nowym Jorku. Uwagę jego zwrócił pasażer w kraciastych spodniach. Wsiadł do taksówki i pojechał za nim.

W pogoni za nim i jego bogdanką wśliznął się do zakonspirowanego lokalu przestępców.

Spotkał tam poznanego już dawniej wśród przestępców groźnego bandytę Raffy Guka, który go znał pod pseudonimem Fultza. Guk polecił mu śledzić niejakiego Masona, obiecując wzamian pomóc mu w jego poszukiwaniach. W śledzeniu Masona miała „Fultzowi" pomagać kochanka Guka.

Raffy Guk kazał Fultzowi wykraść Masonowi kompromitujące zdjęcie fotograficzne.

W mieszkaniu Masona natknął się na rezydentkę hrabinę Sieffert, która również poszukiwała tajemnic Masona.

* * *

— A pani Mason — zapytałem — niech mi pani o niej opowie. Czy ona wie? i jak dużo wie?

— Nie wie ani połowy, ani dziesiątej części, bo inaczej alboby go zabiła, albo umarła.

— Więc ona nie wie, że pani tu jest?

— Nie wie. Robię wszystko dla niej i jeszcze dla kogoś...

Zastanowiłem się.

— Hm! Jul... Mason musiał być okropny, kiedy nie mogła go znieść, pomimo, że wiedziała tak niewiele.

— Nie umiem panu wypowiedzieć, co ona przechodziła. Ostatnie przyjęcie z trupem o mało jej nie dobiło.

— Hm, współczuję jej, hrabino. Gray Mason zasłużył sobie na śmierć z ręki kata, ale wpierw muszę wydusić z niego dwie rzeczy: fotografję i odpowiedź na pewne pytanie.

— Pomogę panu zdobyć fotografję — rzekła szybko. — Zniszczymy całą kolekcję, jeżeli tylko uda się panu otworzyć kryjówkę.

— Gdzie ona jest? — zapytałem, spostrzegając się, że tracimy cenny czas.

Pokazała niski, szeroki kaloryfer w niszy.

— Tam. W rurze.

Spojrzałem na nią z niedowierzaniem.

— Tam? Ależ, hrabino, przecież gorąco zniszczyłoby — przepaliłoby wszelkie papiery w ciągu kilku dni.

— Do ostatnich trzech skrętów nie dochodzi para, a fotografje są w ostatnim. Niech pan zbada.

Ukląkłem i obejrzałem ostrożnie rury. Rzeczywiście trzeci i czwarty skręt nosiły ślady jakichś reparacyj. Opukałem je. Odgłos był głuchy.

— Skąd pani wie, że fotografje są schowane w tych rurach?

— Bo widziałam, jak je tam kładł. Ukryłam się w ciemni. Nie przypuszczał, że był pod obserwacją.

— Widziała pani, jak on to otworzył?

— Nie, bo zasłaniał kaloryfer sobą. Nie mógłby pan tego otworzyć?

— Owszem, mógłbym. Mój towarzysz przyniósł z sobą różne narzędzia. Ale obudziłbym cały dom i może jeszcze sąsiadów.

— Więc pan nie może?

— Pocichu — nie. — Rozmawiając z nią, badałem rękami kaloryfer. — To musi się otwierać jakimś sposobem. Może kryjówka jest w podłodze pod kaloryferem?

— O, nie. Nie omyliłam się napewno.

— Czy pani słyszała, że się poruszyło?

— Napewno.

— W takim razie, hrabino, mamy tylko jedno wyjście. Czekać, aż nam sam Mason otworzy kryjówkę.

— Ale pan chciał mu zadać jakieś pytanie?

— Wyduszę mu je z gardła.

— Chce pan na niego czekać? A jeżeli nie przyjdzie?

— Powiedziała pani, że przyjdzie. I ja teraz jestem poprostu pewny, że przyjdzie, choćby po ten list. Jeżeli sam nie otworzy kryjówki, to go do tego zmusimy.

— Pan jest bardzo gwałtowny, panie Peters.

— Czy pani ma mi to za złe?

— O, nie!

— W takim razie musimy uprzątnąć pokój, żeby nie spostrzegł, że tu ktoś gospodarował.

— A co będzie z pańskim towarzyszem?

— Już ja się nim zajmę.

Nachyliłem się nad Peru, który poruszał się, ale był nieprzytomny. Zabrałem mu rewolwer i przeciągnąłem do łazienki. Podniosłem też z pod łóżka mały rewolwer hrabiny. Ona tymczasem sprzątała fotografje niemowląt i pakowała je do kasy, którą schowaliśmy w ciemni. Po uprzątnięciu narzędzi Peru i powieszeniu obrazu, w pokoju nie został na oko żaden ślad nocnych gości.

— Daruję mu godzinę czasu — rzekłem, gdyśmy skończyli się krzątać.

— A jeżeli nie przyjdzie?

— To zgłoszę się tu rano i rozbiję kaloryfer. W dzień żadne kucie nie wyda się podejrzane. Damy sobie radę. Co pani na to?

Klasnęła w ręce.

— Świetnie.

— Ale może Mason zrobi nam tę grzeczność, że przyjdzie — rzekłem, gasząc światło.

— Spóźnia się — zauważyła hrabina, która usiadła na łóżku. — Początkowo wzięłam pana za niego. Ale zobaczyłam pana...

— Dwa razy pani schodziła z góry?

— Tak. Wróciłam po rewolwer. Zobaczyłam pana przez uchylone drzwi.

— Czy i mego towarzysza?

— Jego nie.

— Czy mam pani oddać rewolwer?

— Nie, może go pan zatrzymać na pamiątkę.

Zapadło milczenie. Czas upływał powoli, a myśmy czekali. Wreszcie ja odezwałem się.

— Zajechał samochód, hrabino. Pewnie to Mason. Jeżeli tak, to niech mi pani pozwoli, że ja się z nim rozprawię. Niech się pani nie obawia. Będę działał ostrożnie. Rozumie pani?

— O, rozumiem. Dobrze.

Poszedłem do drzwi i wyjrzałem na hall, nasłuchując.

— Zaczeka pani w ciemni. Dobrze?

— Ależ naturalnie.

— Dobrze mieć panią za wspólniczkę, hrabino. Aż sam czuję się pewniejszy siebie.. Postawię się na głowie, żeby pani nie wsypać. Niech pani weźmie swój rewolwer. Tylko w razie czego, proszę mnie nie postrzelić.

Wzięła rewolwer, dziękując. Usłyszałem słaby ruch w hallu na dole i zamknąłem drzwi.

— Zdaje się, że idzie — rzuciłem jej w ucho. — Teraz może być tu lada minuta. — Poświeciłem jej latarką Peru, żeby trafiła do drzwi ciemni. Znikła w mroku, zamykając za sobą ostrożnie drzwi.

Ja wśliznąłem się do garderoby i stanąłem z ręką na klamce, w gotowości do akcji.

Mason musiał się śpieszyć, bo wpadł do pokoju jak burza i odrazu skierował się w stronę kąta z kaloryferem. Uchyliłem drzwi na szerokość cala i przyłożyłem oko do szpary.

Błysnęło światło. Mądry Juljan w wieczorowem ubraniu stał na kaloryferze, odwrócony do mnie plecami.

Zdziwiłem się.

— Oszukał cię, hrabino — pomyślałem, ciekaw czy i ona pomyślała to samo. — Kasa w ścianie była pułapką na takich zwyczajnych złodziei jak ja, a kaloryfer na sprytnych, takich jak ty. Napewno niema w nim nic ważnego.

Wszedł na kaloryfer, ale nie poto, żeby zajrzeć za obraz. Zobaczyłem, że podniósł ręce do szerokiej, złoconej ramy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydziałowi opieki społecznej magistratu złożony został projekt uruchomienia w Warszawie lekkiej komunikacji pasażerskiej, któraby mogła zatrudnić tysiące bezrobotnych przy stosunkowo małym nakładzie kapitału. Chodzi o uruchomienie pasażerskich welocypedowych powozików, poruszanych nogami, na 1 do 3 osób włącznie. Byłby to najtańszy sposób lokomocji na małych przestrzeniach, mało psujący jezdnię i niezadymiający miasto. Powoziki takie wyrabiane są w Holandji, Francji i w Niemczech. Uruchomienie ich powiększyłoby znacznie możność zarobkową osób pracujących w mieście, zmuszonych być w ciągu dnia w kilkunastu miejscach. Dział ruchu kołowego udzieliłby chętnie pozwolenia na uruchomienie omawianych powozików, przewidując taksę po 25 gr. od klm. Koszt powozika nie przekroczyłby 900—1200 złotych. Szybkość jazdy wynosiłaby 10—15 klm. na godzinę. Przyjmując, że powozik byłby czynny po 8 godz. dziennie na dobę, a był zajęty przez połowę tego czasu (8 godz. po 10 klm. 80 klm. po 25 gr.) dałoby to dziennie obrotu 20 zł. Wydział opieki społecznej zainteresował się tym projektem i bada możność jego realizacji.

* * *

Na posiedzeniu głównej komisji sanitarnej przy wydziale zdrowia magistratu omawiano sprawę uregulowania sprzedaży lemoniady w bufetach teatralnych. Postanowiono zabronić wyrobu lemoniad na miejscu, pozwolić natomiast na sprzedaż wody sodowej z balonów i syfonów, oraz lemoniady w butelkach. Sprzedawane w tych bufetach produkty i napoje, muszą być wiadomego pochodzenia. Postanowiono również zabronić ustawiania napełnionych szklanek na bufetach woda bowiem ulega wówczas zanieczyszczeniu.

* * *

Wykonawcy „Głosu pustyni" po skończonej pracy nad filmem, całkowicie już przygotowanym do premjery, mającej się odbyć wkońcu września — rozjechali się na dobrze zasłużony odpoczynek. A więc Nora Ney rozpamiętywa przeżycia z Afryki w zacisznym Skolimowie. Od czasu do czasu zjawia się opalona i uśmiechnięta w „Eli cie", na dancingu w Konstancinie. Marja Bogda podróżuje incognito (Zakopane, Krynica) Adam Brodzisz plażuje na tarasie Europy" w Warszawie. Bodo baraszkuje w teatrze Polskim w sztuce „Jim i Jill", bawiąc siebie i publiczność łobuzerską rolą. Witold Conti hasa w Pieninach. Podobno wraca niebawem, zaangażowany przez „Bandę" na szereg występów. Niezadługo zespół „B.W.B." znajdzie się znów razem w Warszawie, gdyż po premjerze „Głosu pustyni" reż. Waszyński przystępuje do kręcenia następnego filmu, otoczonego narazie tajemnicą.

* * *

Ponieważ bezrobotni zajęci przy budowie nowego parku na Żoliborzu pracują jedynie 3 dni w tygodniu i częściowo zajęci są przy niwelacji terenu Pl. Inwalidów, roboty posuwają się planowo, lecz powoli. Prace sprowadzają się wyłącznie do dowożenia ziemi z pobliskich terenów i zasypywania tamtejszych bagien, głębokość których dochodzi do 4 metrów. W ten sposób niszczy się zarazem siedliska zarazków malarycznych.

Straszna śmierć lakiernika.

Parowóz odciął mu głowę.

Z Gródka Jagielońskiego donoszą:

Na dystansie miedzy Lwowem a Gródkiem zajęty był przy malowaniu żelaznych słupów kolejowych Grzegorz Kopytko, malarz-lakiernik ze Lwowa. Wczoraj Kopytko znajdował się na terenie gm. Białowic. W chwili, kiedy zamierzał przejść przez tor kolejowy, dostał się pod koła przejeżdżającego pociągu pośpiesznego, zdążającego ze Lwowa do Przemyśla. Koła parowozu

obcięły mu głowę,

powodując momentalną śmierć.

Kopytko nie widział nadjeżdżającego pociągu, gdyż w tem miejscu tor tworzy zakręt. Winę wypadku ponosi maszynista, który nie dawał odpowiednich sygnałów.

KRATECZKI.

Fałszywe pieniądze.

Przerwane pijaństwo.

Dzisiejsza historyjka daje aż trzy tematy, któreby można rozwinąć: fałsz, wódkę, i spodnie. O fałszu nie chcę pisać dlatego, że ostatnio i tak dość obszernie rozwodziłem się o kobiecie, wódkę zaś zostawiam w spokoju, dlatego, że postanowiłem zaprzestać picia. I rzeczywiście od jutra przestaję pić! Zobaczycie! Zaczekajcie tylko do jutra, a przekonacie się. Nie skusi mnie żaden przyjaciel ani żadna przyjaciółka, nie namówicie mnie ani na „luksusową", ani na „starkę", ani na „jarzębiak" lub „Soplicę". Powiedziałem, że nie piję, to nie piję i basta! No, chyba że będzie koniak...

Natomiast postanowiłem dziś, dla odmiany wieloletnich przyzwyczajeń, zająć się spodniami.

O, spodnie! O lube naczynie męskości! Przestałyście, jak ongi, dobremi czasy, gdy sumiasty was i tęgi łeb znamionował mężczyznę, być naszym wyłącznym pzywilejem! Minęły lata, w których żadna, najodważniejsza czy też najbardziej płocha białogłowa o liczku rumianem, jak jabłuszko, nieśmiałaby przywdziać spodni, jako, że one jeno męskiemu, zacnemu a mądremu rodowi przystoją.

Dziś!.. Mój Boże! Czy widzieliście damską pyjamę bez spodni! Czy widzieliście kobietę, zajmującą się sportem, która nie korzysta z każdej bylejakiej okazji, by wdziać spodnie?

Zjechała nasza męska ozdoba garderoby na psy, mili moi! Tak jest. Zginął dawny dla spodni szacunek i przejmujący miłym dreszczem strach. Spodnie stały się łachmanem nędzną imitacją męskości. Mężczyzna coraz chętniej chodzi w szlafroku w krótkich spodeńkach i kostjumie kąpielowym, niż w spodniach.

Biada! Biada!! Biada!!!

I zrozumiałem się staje, że mężczyźni tracą męskość, a kobiety kobiecość. Gdy zginęło znaczenie spodni, zginęło także znaczenie płci. Kobiety chodzą na „stojaka" na wódkę a mężczyźni mówią: popieść mnie, Haneczko.

SPODNIE.

I skończywszy na tem swe pełne oburzenia słowa, przystępuję do rzeczy. Franciszek Wierucki miał 2 fałszywe pięciozłotówki, których chciał się pozbyć. Za jedne 5 złotych kupił gdzieś spodnie (oto jak nisko spadły spodnie!) a za drugie wódkę i zakąski. I tu właśnie wpadł, szynkarz bowiem zorjentował się, że pieniądze są fałszywe i chłopaczka przytrzymał.

Sąd Grodzki skazał Franciszka Wieruckiego na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Rozbita szklanka

przesądziła o śmierci kochanki.

Z Tarnopola donoszą:

19-letni Paweł Suchy zarobnik w Suchowcach zabiegał o względy młodej dziewczyny wiejskiej Stefanji Daciukówny, wreszcie tak się rozkochał, że już

zdecydowany był zabić dziewczynę,

o ileby coś stanęło na przeszkodzie zdobyciu jej serca.

To też dnia 31 sierpnia br. przed wieczorem na zabawie tanecznej w domu Katoroza w Suchowach Suchy spostrzegł, że Stefa chętnie rozmawia także z innymi mężczyznami postanowił straszny swój plan wykonać.

Dla swoich zbrodniczych zamierzeń pozyskał pomoc Piotra Biłousa. Obaj tegoż dnia poszli do karczmy, jednak decyzję co do wykonania morderstwa postanowili pozostawić przypadkowi. Mianowicie ułożyli się, że jeśli przy trącaniu się szklankami piwa

zbije się szklanka,

tegoż dnia wykonają swój zamiar. Szklanka pękła i kwestja życia Daciukówny została przesądzona.

Po ustaleniu planu, Suchy wyciągnął karabin, ze schowku i po nabiciu go ukrył w spodniach, resztę zaś naboi wręczył Biłusowi. Poczem obaj udali się

na poszukiwanie swej ofiary.

Spotkawszy ją na drodze we wsi, próbowali ją wywabić w pole i tam urzeczywistnić swój ohydny zamiar. Daciukówna jednak odmówiła, natomast udała się do obory, aby wydoić krowę. W chwili gdy była tem zajęta obaj parobcy stanęli za stajnią; tu Suchy przygotował karabin do strzału, poczem zbliżył się do drzwi i z odległości kilku kroków strzelił do dziewczyny,

mierząc w serce.

Strzał był celny. Kula ugodziła Daciukównę w samo serce i śmierć nastąpiła natychmiast.

W śledztwie obaj młodociani skrytobójcy przyznali się, że działali z zupełną przytomnością umysłu i rozmysłem.

Suchy i Biłous oskarżeni o zbrodnię morderstwa stanęli przed sądem przysięgłych w Tarnopolu. Przysięgli po przeprowadzonej rozprawie znaczną większością potwierdzili postawione im pytania w kierunku morderstwa względnie pomocy w tej zbrodni, a trybunał skazał Pawła Suchego na 8 lat, zaś Piotra Biłousa na 3 lata ciężkiego więzienia. Obaj skazani wyrok przyjęli.

Dezerter i niebezpieczny bandyta

padł od kuli policjanta.

Ze Złoczowa donoszą:

W miesiącu lipcu zbiegł, po wyłamaniu krat w oknie z aresztu garnizonowego 52 pp. w Złoczowie, dezerter tego pułku, Reim Michał, rodem z Rudy Kołtowskiej, ścigany ponadto

za usiłowane morderstwo,

rabunek i inne przestępstwa.

Reim przez cały czas ukrywał się w okolicznych lasach Złoczowa, będąc postrachem ludności.

Zarządzona przez tut. Wydział śledczy obława doprowadziła do osaczenia Reima, który na widok policji

począł się gęsto ostrzeliwać,

wkońcu jednak trafiony w głowę, padł martwy na ziemię.

Dochodzenie prowadzi prokurator wojskowy.

—xox—

Tragiczna interwencja.

Nóż w piersi rzeźnika.

Z Katowic donoszą:

Zawodzie poruszone zostało usiłowanem zabójstwem i samobójstwem.

Około godz. 13 przybyła do składu Ernesta Anschütza (Krakowska 24) nieżyjąca z mężem Anna Kulowa. Gdy Kulowa wybierała mięso, do składu przyszedł jej mąż, Stanisław Kula z Dębu,

i wszczął z żoną awanturę.

Wobec tego właściciel składu p. Anschytz wezwał awanturującego się Kulę do opuszczenia składu. W odpowiedzi na to, Kula wyjął z kieszeni nóż rzeźnicki i zamierzał się rzucić na swą żonę. Widząc to Anschytz zamierzał przeszkodzić rozlewowi krwi, został jednak w tej chwili ugodzony przez Kulę nożem

w lewą pierś powyżej serca.

Kula, widząc leżącego na ziemi Anschytza, zbiegł i na podwórzu zadał sobie nożem rzeźnickim dwie rany w lewą pierś oraz 1 ranę w szyję.

Wezwano pogotowie ratunkowe, które rannych w ciężkim stanie odwiozło do pobliskiego szpitala.

Dalsze dochodzenia prowadzi miejscowy komisarjat policji.

—x:o:x—

Ofiara uczucia macierzyńskiego.

Szał z tęsknoty za dzieckiem.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami 24-letnia Tekla Potylko z Żółkwi przywiozła do Lwowa swe chore na szkarlatynę dziecko i umieściła je w oddziele zakaźnym szpitala lwowskiego przy ul. Piekarskiej.

Wczoraj rano Potylko przybyła ponownie do Lwowa chcąc odwiedzić swe dziecko. Odwiedziny w szpitalu zakaźnym z łatwo zrozumiałych przyczyn są niedopuszczalne i Potylkową nie wpuszczono do budynku szpitalnego. Niestety, zaniepokojona o los swego dziecka Potylkowa, u której uczucie macierzyńskie wzięło górę nad rozumem, nie przyjęła spokojnie do wiadomości zakazu przekroczenia budynku szpitalnego i poczęła się

dobijać do zamkniętych drzwi,

podnosząc przytem wielki krzyk.

Gdy wszelkie perswazje kobiety nie odniosły skutku, postanowiono siłą usunąć ją poza obręb szpitala. Ale ten krok pociągnął za sobą jeszcze gorsze konsekwencje, gdyż Potylkowa popadła w szał i poczęła wybijać szyby w oknach szpitala. Powstała panika w całym szpitalu, wobec czego Zarząd szpitala zmuszony był wezwać pomocy policji. Przybyłym funkcjonarjuszom policyjnym Potylkowa oświadczyła, że jeżeli jej nie pozwola zobaczyć dziecka,

popełni samobójstwo.

Z trudem udało się oszalałą z bólu kobietę obezwładnić, poczem odwieziono ją do aresztów miejskich, gdzie umieszczona została chwilowo na oddziale izolacyjnym. Zostanie ona zbadana przez lekarza dr. Królikiewicza i o ile jej stan umysłowy ulegnie poprawie, to zostanie odstawioną do Żółkwi, w przeciwnym razie będzie umieszczona w Zakładzie dla umysłowo-chorych.

Ta ponura tragedja matki oszalałej z bólu z powodu choroby dziecka, wywołała w okolicy szpitala wielkie poruszenie.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

11.58—12.05. Sygnał czasu, 12.05. Program na dzień bież., 12.10. Przegląd prasy polskiej, 12.40. Urz. Kom. PIM., 12.45—14.10. Płyty, 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10—15.30. Płyty, 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna, 15.40. Pogawędka dla dzieci starszych p. t. „Słoneczko dla nas pracuje" pióra dr. F. Burdeckiego. 15.53. „Zagadki i szarady" podyktuje p. H. Ładosz, 16.50—16.35. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków, 16.40. Skrzynka poczt. omówi dr. M. Stępowski 17.00—18.00. Koncert popołudniowy. 18.00. „Rola Chin w kryzysie światowym", wygł. prof. J. Jaworski, 18.20. Muzyka lekka i tan. z Ciechocinka. 19.10. Rozmaitości, 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. Pras. Dziennik Radjowy, 19.45. Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski, 19.55. Program na dzień nast. 20.00. Piosenki w wyk. chóru Warsa, 20.35. Kwadrans literacki: A. Sygietyńskiego p. t. „Wywłaszczona". 20.50. Recital skrzypcowy Br. Gimpla. 21.5Ś 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj., 21.55. Komunikat dla komunikacji lotniczej, 22.00. Muzyka taneczna. 22.25. Odczyt ze Lwowa, 22.40. Wiadomości sportowe, 22.50—23.30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

14.00—15.00. Koncert z Berlina, 15.00—15.28 Program dla młodzieży, 16.30—17.30. Koncert z Hamburga, 19.00—19.25. Angielski dla zaawansowanych. 20.00. Koncert z Wiednia. 21.30. Recital śpiewaczy Karola Erba, 22.00. Komunikaty, następnie do 24.00 muzyka taneczna.

M. AUCLAIR.

BONA.

Nowa bona Szwajcarka, która objęła posadę u moich znajomych, Truddy, była dziewczyną niskiego wzrostu i okrągłej postaci. Zamiast herbaty piła nawar kwiatu lipowego, utrzymując, że ją „Paryż denerwuje".

A jednak wyprowadzanie dzieci na spacer do parku Monceau jest zajęciem spokojnem. Tylko, że Truddy nadmiernie lubiła przyrodę. Świergot ptaków, kępy krzaków, piękne trawniki — wszystko to wprawiało ją w nastrój liryczny, a zachód słońca wyprowadzał ją z równowagi. Gdy wracała do domu i prowadziła dzieci do matki, by przywitały się z nią po przechadzce, rozwodziła się nad opisami drzew.

— To jakiś półgłówek, — mawiały babki, które widziały tylko latarnie gazowe tam, gdzie Truddy marzyła o zieleni wiosny.

— Jest młoda, — tłumaczyli rodzice dzieci, powierzonych pieczy Truddy, — tego właśnie dzieciakom potrzeba.

Dzięki Truddy, dwaj mali chłopcy nabierali dziewczęcej czułości. Młodszy z nich przestawał ssać palec, by wyciągać ręce. Pierwsze słowa, jakie wymawiał, były: „kochani" — „drogi". Starszy zaś wolał pocałunki od cukierków. Truddy uczyła go różnych sentymentalnych wierszyków, a malec, recytując je, naśladował jej głos przeciągły.

Śmiano się z tego. Była to zacna dziewczyna, a usłużność swą posuwała do poświęcenia. Jeżeli odchodziła pokojówka, zastępowała pokojówkę. Gdy skrewiła kucharka, wysilała się na zastąpienie kucharki. Obowiązki swe wykonywała z precyzją. Haftowała bieliznę dzieci, które były nietylko starannie utrzymane, ale wymanikurowane, wypolerowane, lśniące z czystości.

W międzyczasie zapijała kwiat lipowy, wyciągnęła się, schudła, a poczciwe jej oczy, stworzone tylko poto, żeby patrzeć, zamgliły się romantycznym niepokojem.

Udzielono jej urlopu, z którego wróciła wymizerowana. Odżyła dopiero w Paryżu. Dusiła w objęciach starszego z malców, Jacquot, podobnego do ojca.

Dziecko zapytało kiedyś swoim dźwięcznym głosikiem.

— Dlaczego, gdy całujesz mnie, nazywasz mnie Franiem? To nie ja jestem Franio — tylko tatuś....

Truddy spąsowiała i rzekła malcowi, że się pomyliła.

Jacquot miał rację.

Truddy zakochana była w „panu". Podbił ją na pierwsze spojrzenie, którem obrzucił nową bonę Jacquot'a i Boba. Sposób jego nagłego wysuwania głowy i zatrzymywania jej znienacka, gdy go coś zainteresowało podobał się Truddy niezwykle, narówni z zatrzymywaniem się pociągu na filmie. Wstrząsało to całą jej istotą.

Zrazu tłumaczyła gorliwością swą obawę ściągnięcia jego niezadowolenia, oraz chęć zwrócenia jego uwagi nadzwyczajnem staraniem, z jakiem pielęgnowała dzieci.

— Musi być surowy, — starała się myśleć nieśmiało. Trzęsła się całem ciałem, gdy spotykała go w wąskim korytarzu, prowadzącym do sypialnych pokojów i łazienek.

Franciszek jednak mało zajmował się dziećmi, a już żadnej uwagi nie zwracał na ich bonę. Truddy zatem miała do czynienia tylko z „panią".

„Pani", łagodna i nonszalancka, oceniała zalety Truddy, a przekonawszy się o jej sumienności, dowierzała jej całkowicie. Truddy zaś odczuwała taką potrzebę czułości, iż nieraz wolałaby, żeby ją skarcono, by potem przebaczono jej i przy okazji powiedziano dobre, serdeczne słowo.

Obchodzono się z nią dobrze, ale jej młody wiek — lat dwadzieścia — wymagał wylewności uczuć. Odbijała to sobie na dzieciach: Bob był za mały jeszcze, ale czteroletni Jacquot, podobny do ojca z oczu, spojrzenia, ust, ubóstwiał Truddy.

Truddy, bardzo surowa dla siebie, nigdyby sobie nie pozwoliła marzyć o Franciszku. W jego obecności jednakże myślała z rozrzewnieniem o pieszczotach malca, tak podobnego do niego.

Nadszedł czas, gdy nie mogła już opanować swych uczuć. Widywała Franciszka, a jednak widywała go za mało. Żyła atmosferą, jaką roztaczał dźwiękiem jego głosu, spojrzeniami, których nigdy nie zwracał na nią. Nie miała żadnej nadziei i niczego nie oczekiwała. Uważała siebie za brzydką, podziwiała „panią" i płakała, wykradając jej odrobinę pudru. Znała szaleństwo snów, w których „pan", przeobrażony w bohatera filmowego, klękał przed przeistoczoną również Truddy, lecz nie przeszkadzało jej to snuć dalszych marzeń i w objęciach swych dusić dzieci, zwłaszcza małego Jacquot.

Spała źle, tak blisko od sypialni „państwa". Zdenerwowana, cierpiała z powodu swej wymarzonej miłości, ukrywając ją według możności. W nadmiarze skrupułów, powstrzymywała się cały tydzień, a dzień wolny od zajęć poświęcała rozpaczy. Chodziła wówczas do kina, na najbardziej sentymentalne filmy, i korzystając z mroku w sali, płakała, zgrzytając zębami.

Wracała do domu wyczerpana temi wybuchami, z włosami w nieładzie, lecz pewną ulgą w duszy. Wstydziła się samej siebie i czegoś trwożyła. Zdarzało się jej niekiedy tak ściskać małego Jacques'a, że miał siniaki na rękach, więc po takich scenach odmawiała sobie pieszczot w ciągu kilku dni. Zkolei płakało dziecko wobec surowej postawy swej opiekunki...

Nadszedł jeden z tych letnich wieczorów, gdy burza wisi w powietrzu. W całem mieszkaniu były pootwierane okna, odsłaniające niebu wnętrze domu z wygodnemi fotelami i miękkiemi dywanami. Z jadalni dochodził brzęk srebra i naczyń przy nakrywaniu do stołu. W pokoju dziecinnym wybuchały śmiechy. Nie słyszeli ich „państwo". Oboje siedzieli w gabinecie Franciszka, odpoczęci szczęśliwi, radzi z zapomnienia o świecie: nie czekała ich już praca, ani poczta, ani wyjście z domu, a cieszyli się z perspektywy obiadu we dwoje i spokojnego wieczora. Życie było proste, dzieci zdrowe, i przed chwilą właśnie przyszły grzecznie powiedzieć rodzicom dobranoc.

Znienacka rozległy się krzyki. Płakał Bob. Nie, to Jacques. Płakali obaj razem nagle, głośniej jeszcze od płaczu dzieci, odezwały się szlochania Truddy. Marja z Franciszkiem rzucili się do drzwi.

— Boli! Upadłem, — płakał Jacques.

Lecz na policzku jego krwawiła się rana po głębokiem ukąszeniu. Rodzice z oburzeniem wzrócili się do młodszego synka.

Truddy szlochała, błagając na klęczkach:

— To ja... Zanadto go kocham....

Trzeba było wydalić ją.

Spokój w dziecinnym pokoju został przywrócony. Wspominano niekiedy Truddy, ponieważ nowa Szwajcarka niezupełnie dobrze wywiązywała się ze swego zadania.

Po miesiącu jednak pani otrzymała list, ozdobiony niezapominajkami i jodłą. Co to znaczyć może? — zastanawiała się pani, czytając opisy przyrody.

— O! — rzekła, — teraz rozumiem.

— Franiu, — Truddy wychodzi zamąż!

— I bez kagańca?!

— Biedactwo! — rzekła pani. — Nie żartuj z niej.

Tłum. L. M.

SPORT.

Robotnicze mistrzostwa Polski.

Łódź zajęła w ogólnej punktacji drugie miejsce.

W dniu 10 i 11 września r. b. na boisku RKS. „Skra" w Wrszawie odbyły się robotnicze mistrzostwa Polski w lekkiejatletyce. W punktacji klubowej 1 m. zajęła Skra W-wa zdobywając punktów 260 2 miejsce Sarmata Warszawa p. 130 3 miejsce TUR.-Łódź p. 55. W punktacji okręgowej 1 m. Warszawa 2 m. Łódź 3 m. Lwów.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach: mężczyźni klasa „a"

bieg na 100 m.

1 m. Chabjera (Skra W-wa) cz. 12 s. 2 m. Rote (Widzew) cz. 12 s. 3. m. Sliwiński (Skra W-wa) cz. 12 s.

bieg na 200 m.

1 m. Śliwiński (Skra W-wa, 2 m. Skarżyński (Sarmata W-wa), 3 m. Chabjera (Skra (W-wa) czas 25 s.

bieg na 400 m.

1 m. Rusek (Skra W-wa) 2 m. Ostaszewski (Sarmata W-wa) 3 m. Smosarski (Skra W-wa) czas 58 s.

bieg na 800 m.

1 m. Mular (Skra W-wa) 2 m. Ostrowski (Skra W-wa), 3 m. Tarnowski (Skra W-wa) cz. 2.07 s.

bieg na 1500 m.

1 m. Mular (Skra W-wa) 2 m. Konfarek (Sarmata W-wa), 3. m. Stanieckl (Widzew-Łódź) czas 4.29 s.

bieg na 5000 m.

1 m. Konfarek (Sarmata W-wa). 2 m. Ejchel (Jutrznia W-wa), 3 m. Stanjecki (Widzew - Łódź) czas 17.04 s.

skok wdal

1 m. Rote (Widzew-Łódź) 6.22 m. 2 m. Śliwiński (Skra W-wa) 6.13 m. 3 m. Chabiera 6,04 m.

skok wzwyż

1 m. Meilich (Skra W-wa) 1.60. 2 m. Węgrowicz (Sarmata W-wa) 1.55 m. 3 m. Szpetecki (R. S. K. O. Lwów) 1.50 m.

skok o tyczce

1 m. Węgrowicz (Sarmata W-wa) 2,70 m. 2 m. Szpetycki (R.S.K.O. Lwów) 2,60 m. 3 m. Rogala (Skra W-wa) 2.60 m.

rzut kulą

1 m. Arciszewski (Skra W-wa) 11.10 m. 2 m. Kluczyński (Skra Piotrków) 10.65 m. 3 m. Węgrowicz (Sarmata W-wa) 10.57 m.

rzut dyskiem

1 m. Kluczyński (Skra Piotrków) 31.74 m 2 m. Węgrowicz (Sarmata W-wa) 31.55 m. 3 m. Sokołowski (Skra W-wa) 30. 66 m.

rzut oszczepem

1 m Szpetycki (RSKO Lwów) 42.28 m. 2 m Węgrowicz (Sarmata W-wa) 37,69 m. 3 m Kluczyński (Skra Piotrków) 37,61 m.

Sztafeta 4×400 i 4×100 m

1 m Skra W-wa (3,41) (47 s) 2 Sarmata W-wa

KOBIETY.

Bieg na 100 m.

1 m Domagalanka St. (TUR Łódź) cz. 14,2, 2 m Wenclówna I (Skra W-wa) 3 m. Chabierówna (Skra W-wa).

bieg na 200 m.

1 m Domagalanka St. (TUR Łódź) cz. 29.3, 2 m. Kwaśniewska (Skra W-wa) 3, m Hryniewiczówna (TUR Łódź).

bieg na 500 mtr.

1 m Domagalanka St. (TUR Łódź) cz. 1.41 s. 2 m Wyrzykowska (Skra W-wa) 3 m Szostakiewiczówna (Skra W-wa)

skok wdal

1 m Wenclówna (Skra W-wa) 4,76 m 2 m Chabierówna (Skra W-wa) 4,69 m 3 Domagalanka St (TUR Łódź) 4.21 m

skok wzwyż

1 m Wenclówna (Skra W-wa) 1.29 m. 2 m. Domagalanka St (TUR Łódź) 1,24 m 3 m Wenclówna II (Skra W-wa 1,19 m

sztafete (200—50—50—100).

1. m. Skra W-wa. 2. m. Sarmata W-wa. 3. m. Start Wwa 1.05 s.

mężczyźni klasa „B"

bieg na 100 m.

1. m. Bilski (Drukarz Wwa), 2. m. Piekarek (Sarmata W-wa), 3. m. Kropiłowski (Skra Wwa) cz. 12.6.

bieg na 400 m.

1. m. Bilski (Drukarz W-wa), 2. m. Żurawlow (TUR—Łódź), 3. m. Piekarek (Sarmata Wwa) cz. 58 s.

bieg na 1500 m.

1. m. Zurawlow (TUR-Łódź), 2. m. Aluchna (Skra-Warszawa), 3. m. Brogowski (Skra W-wa) cz. 4.49 s.

skok wdal.

1. m. Kropiłowski (Skra W-wa) 5.26 m., 2. m. Zurawlow (TUR-Łódź) 5.26 m., 3. m. Piekarek (Sarmata W-wa) 5.12 m.

skok wzwyż.

1. m. Kropiłowski (Skra W wa) 1.52 m., 2. m. Zurawlow (TUR-Łódź) 1.47 m., 3. m. Piekarek (Sarmata W-wa) 1.42 m.

rzut dyskiem.

1. m. Zbrożek (Skra W-wa) 28.00 m. 2. m. Zurawlow (TUR-Łódź) 26.00 m., 3. m. Aluchna (Skra W-wa) 24.53 m.

rzut kulą.

1. m. Zurawlow (TUR-Łódź) 10.27 m., 2. m. Zbrożek (Skra W-wa)9.07 m., 3. m. Nowicki (drukarz) 9.02 m.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach są słabe, lecz zawody odbywały się podczas wichury i deszczu co wpłynęło ujemnie na wyniki.

Łódź w punktacji ogólnej zajęła 2 miejsce dlatego tylko, że wysłała zawodników za mało. Miasto nasze reprezentowały 2 zawodniczki i 4 zawodników. Indywidualnie jednak zawodnicy Łodzi zdobyli 2 pierwsze miejsca.

Domagalanka Stanisława zdobyła punktów 28, Zurawlow p. 26.

Głowacki mistrzem Polski w kolarskim biegu naprzełaj.

We Lwowie rozegrany został kolarski bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Zwyciężył po raz trzeci (nie zrzędu) Głowacki (AKS Warszawa) w czasie 1 g. 11 m. 13 s. 2) Opłat (LKTM) 1:11:28 s., 3) Drezer (RKS Lwów) 1:12:11 s., 4) Bosak (Pogoń Lwów), 5) Ticzek (Pogoń Lwów), 6) Lipiński (Pogoń Lwów).

Trasa wynosiła ogółem 30 klm. z czego połowa prowadziła przez wzgórza i pola dokoła Lwowa, a połowa — przez ulice miasta.

Sport w kilku słowach.

(—) W niedzielę odbyły się w Toruniu rozgrywki o mistrzostwo grupy w koszykówce męskiej między IKP. (Łódź), AZS (Poznań) i Gryf (Toruń). Mistrz Łodzi IKP. przegrał w spotkaniu z AZS (Poznań) w stosunku 18:24 (8:9) i został wyeliminowany z dalszych gier finałowych o tytuł mistrza Polski. W pozostałych spotkaniach AZS (Poznań). zwyciężył Gryf 39:20 ((17:18) i IKP-Gryf 49:28 (29:14). W innych grupach Polonia zwyciężyła w Łomży tamtejszy Łomż. Kl. Sp. 42:4 i Cracovia zespół HKS „Czuwaj" (Przemyśl) w Krakowie 43:25, tak że w finałach które zostaną rozegrane 24 i 25 bm. w Warszawie spotkają się mistrzostwie grup: AZS (Poznań), Polonia (Warszawa) i Cracovia.

(—) W niedzielę odbędzie się doroczny wyścig szosowy na dystansie 100 kl. o nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi dla kolarzy województwa łódzkiego, przyczem corocznie skupia on najlepszych kolarzy. W razie zdobycia pięciokrotnie nagrody, otrzymuje ją na własność klub, do którego zwycięzca należy. W latach 1930 i 31 nagrodę zdobył Stanisław Kłosowicz, który będzie bronił ją i w roku bieżącym. Prócz Kłosowicza będą startować m in. najlepsi kolarze łódzcy jak Bartoszek, Odartus, Hofszneider, Kołodziejczyk i t. d., tak że wyścig tegoroczny zapowiada się niezwykle ciekawie.

(—) W dniu jutrzejszym rozpoczyna się XVII turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi, który potrwa do 18 bm. W turnieju wezmą udział prócz najlepszych tennisistów lokalnych również bracia Stolarow, a także prawdopodobny jest start Hebdy, Tłoczyńskiego, Volkmerówny, Dubieńskiej, Crammer i in. Dalsze zgłoszenia spodziewane są w dniu dzisiejszym.

(—) W finale mistrzostw tennisowych Ameryki Ellsworth Vines pokonał w trzech setach Cocheta 6:4, 6:4, 6:4. Drugie już zwycięstwo w bieżącym sezonie Vinesa nad Cochetem wywołało zrozumiałą sensację.

(—) PZB. uwzględnił protest Polonji przeciwko zweryfikowaniu meczu przez WOZB z CWS. 8:8, tak że ostatecznie Polonia spotka się w finale z Warszawianką.

Skrzynka do listów.

DO

SZANOWNEJ REDAKCJI „ECHA"

W ŁODZI.

W dniu 1 sierpnia b. r. ukazało się w poczytnem piśmie WPanów w dziale skrzynki do listów pismo podpisane przez kierownika kina „Zachęta" w Pabjanicach, p. Sajdę, w którem autor usiłuje zbić zarzuty zamieszczone w notatce p. t. „Stosunki w Kinie „Zachęta" w Pabjanicach" umieszczonej w „Echu" dnia 23-go lipca b. r. W obu wypadkach poruszona została moja osoba, przyczem p. Sajda nie cofnął się przed użyciem obelżywych wyrażeń, na co niestety we właściwym czasie zareagować nie mogłem z powodu mojej nieobecności w Pabjanicach. Dopiero po powrocie zapoznałem się z treścią obu artykułów i śpieszę z wyjaśnieniem, które w imię sprawiedliwości, mam nadzieję, Szanowna Redakcja raczy łaskawie umieścić w jednym z najbliższych numerów „Echa".

Stwierdzam z całą stanowczością, że notatka reporterska „Echa" z dnia 23 lipca 32 r. p. t. „Stosunki w Kinie „Zachęta" w Pabjanicach odzwierciadliła faktyczny stan rzeczy i skandaliczne stosunki, jakie panowały w Kinie „Zachęta", w którem zatrudniony byłem w charakterze skrzypka orkiestry od 3 września 1931 roku do 31 czerwca 1932 r., dzięki czemu miałem możność przyjrzeć się gospodarce kierownika p. Sajdy. —

Osoba p. Sajdy znana z czasu pełnienia przezeń obowiązków kierownika Kina Miejskiego w Pabjanicach oraz Kina w Bełchatowie. Oba kina doprowadził do kompletnej ruiny i Magistrat m. Pabjanic zmuszony był usunąć go ze stanowiska. Systemy stosowane poprzednio p. Sajda począł wcielać w czyn, objąwszy kierownictwo Kina „Zachęta". Zarobków nie wypłacał, składek ubezpieczeniowych dla Z.U.P.U. i Funduszu Bezrobocia nie wpłacał, zaś personel traktował w sposób ordynarny. W wypadku reklamacji, wyrzucał pracownika na bruk, co było i moim udziałem.

W sprawę wmieszał się Inspektor Pracy, zaś cały majątek Kina, będący własnością Polskiej Macierzy Szkolnej obłożony został aresztem przez wierzycieli.

W dalszą polemikę wdawać się nie będę i oświadczam, iż niezależnie od sprawy sądowej o przysługujące mi pieniądze za czas pracy i urlopu, sprawę obelgi skierowałem do tutejszego Sądu Grodzkiego.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

Al. Kubik.

Pabjanice, dnia 8 września 1933 r

Tragiczna śmierć sportowca.

W sobotę zginął tragiczną śmiercią członek zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Towarzystw Kolarskich ś. p. Otto Mauch. Mianowicie podczas ćwiczeń strażackich przy ul. Sienkiewicza ś. p. Mauch, który należał do straży ogniowej już od wielu lat i brał m. in. udział w mistrzostwach straży w Turynie, spadł z wysokości blisko 3-ch pięter wskutek urwania się liny, co spowodował śmierć. Tragiczny wypadek wywołał w sferach kolarskich głębokie wrażenie, gdyż zmarły brał czynny udział w życiu sportowem, zaś obecnie w nowym zarządzie ŁOZTK pełnił funkcje gospodarza. Ś. p. Mauch był przez długie lata członkiem „Siły". Pogrzeb, w którym wezmą udział delegacje klubów sportowych ze sztandarami oraz liczni kolarze odbędzie się w dniu dzisiejszym o gdz. 4-ej pp. ze szpitala ewangelickiego przy ul. Północnej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miljon plag.

Teatr Letni: — Miesiąc aresztu.

Adria — Wesoła trójka.

Capitol — Los dżentelmana.

Casino: — „Demon miłości".

Corso — I Wynalazcy prochu. II Charlie w opałach.

Czary — W szalonem tempie

Gong: — „Oj te rydze".

Grand - Kino — Precz z miłością

Luna — Romans z porucznikiem.

Metro — Wesoła trójka.

Mimoza: — „Ułani, ułani, chłopcy malowani.

Oświatowy — Dla dorosł. Gwiaździsta eskadra; dla młodz. Wyspa zatopionych skarbów.

Palace: — I. Romans króla ningu, II. Nowoczesny Don Kiszot.

Pan I Narzeczona z loterji. II Na zachodzie nie było tak źle.

Przedwiośnie — Artyści.

Rakieta — Pod kuratelą.

Resursa — Bal w operze.

Splendid — Gehenna kobiety

Sztuka: — Gdy miłość się budzi.

Zachęta — Student z Pragi.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany z kartoflami.

Sandacz pieczony.

Kisiel śmietankowy z sokiem.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn. (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 31.00 Paryż, złoty (za 100 złotych) — 286,50. Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.00—380,00. Wiedeń złoty 79,25—79.85. Zurych. złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.05. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57,61—57,73.

Paryż, 13 września. Londyn 89.08. Nowy-Jork 25.53 i pół, Szwajcarja 492,25. Warszawa 286.50.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 13 września. Loco 7.75, wrzesień 7,58, październik 7,65, listopad 7.72, grudzień 7,82, styczeń 7.87, luty 7.94, marzec 8.03, kwiecień 8,97, maj 8,14, czerwiec 8.16, lipiec 8.21 sierpień —.

Nowy Orlean, 13 września. Loco 7,65, październik 7.67, grudzień 7.83, styczeń 7.86, marzec 8.00, maj 8,13, lipiec 8.21.

Egipska, 13 września. Loco 9.15, październik 8,55, listopad 8.61, grudzień 8.60.

Waluty dewizy i akcje

NIEZNACZNE WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój naogół utrzymany. Holandja, Paryż i Nowy Jork — kabel zmian kursowych nie wykazały. Belgja była tańsza o 3 gr. na 100 belgach, Londyn o 6 gr. na 1 funcie. Dewiza na Zurych natomiast podniosła się o 5 gr. na 100 frankach szwajcarskich.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

W dziale pożyczek premjowych obroty były ograniczone; 3 proc. Pożyczka Budowlana obniżyła się o 75 gr., Dolarówka natomiast była droższa o 30 gr. na sztuce.

W dziale innych papierów procentowych po niezmienionych cenach zakupywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną oraz listy i obligacje banków państwowych, 6 proc. Pożyczka Dolarowa w drobnych odcinkach była tańsza o 2 proc. od not. z przed paru dni, 7 proc, Pożyczka Stabilizacyjna zwykła o 1.12 proc., drobne odcinki natomiast o 1.50 proc.

LISTY ZASTAWNE — NIEJEDNOLICIE.

W dziale papierów stołecznych obracano 7 proc. Listami Zast. Tow. Kred. Ziem. Warsz. dolarowemi w drobnych odcinkach po 53 proc.; 8 proc. L Z Ziem. dolar. natomiast zakupywano po 62 proc. oraz 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Warszawy po cenie o 1 proc. niższej. Pozatem doszło do tranzakcyj 6 ser. 6 proc. Poż. Konwersyjna 1926 roku po 34 proc.

W dziale prowincjonalnym obracano 8 proc. L Z Tow. Kred. m. Łodzi po cenie o 3 proc. obniżonej; 10 proc. L Z Tow. Kred. m. Radomia, które w stosunku do ost. not. z dnia 4. 8. br. były droższe o 1.25 proc., oraz 10 proc. L Z m. Siedlec po cenie o 0.50 proc. wyższej.

MNIEJSZY POPYT NA AKCJE.

Dział papierów dywidendowych cechował słabszy nastrój i mniejsze zainteresowanie.

W grupie bankowej przy zmiennej tendencji zakupywano akcje Banku Polskiego, w końcu zebrania jednak były one tańsze o 75 gr. na sztuce.

Z cukrowniczych obracano akcjami Warsz. Tow. Fabryk Cukru po cenie o 1.50 zł. niższej od ost. notowań oficjalnych.

W dziale metalurgicznym przedmiotem urząd. tranzakcyj były Lilpop, Ostrowieckie i Starachowice, przyczem pierwsze i drugie utrzymały się na poziomie niezmienionym, Starachowice zaś straciły 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 83,50, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 21,25, Lilpop 14,25, Ostrowiec 30,00, Starachowice 10.00.

WINSZUJEMY.

Wschód słońca 5.06

Zachód — 17,53

Długość dnia 12,47

Ubyło dnia 4,00

Tydzień 38.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj. w czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 25 polskiej loterji państwowej. padły wygrane na numery następujące:

75,000 Nr. 103448.

Po 10,000 zł. Nr. 15109 69237 79145 126170.

Po 5,000 zł. Nr. 44968 100661 114361 131499 135631.

Po 3,000 zł. Nr. 4017 14058 81472 88155 111280 119527 129430 145778 149809.

Po 2,000 zł. Nr. 22508 24708 27609 30190 36090 44818 49838 49910 78436 82449 85060 101937 101937 109095 122489 156242..

Po 1,000 zł. Nr. 103 8191 6699 7354 23354 25332 31718 32630 37055 46372 60044 60044 62709 68000 78177 81789 92353 94618 105213 112429 113824 114708 1152000 122672 122763 128285 136347 139613 143667 1[illegible]60.

Po 250 zł. na Nr 13 29 83 90 104 09 15 67 242 49 401 02 38 42 72 83 560 70 607 83 759 828 87 1065 251 310 467 84 527 615 29 88 709 16 35 58 828 55 2001 106 205 15 31 320 70 89 443 45 89 585 660 53 762 75 868 915 66 67 91 3226 82 87 331 415 24 36 52 517 618 39 53 720 947 4102 8 38 296 331 402 47 73 78 512 17 46 53 62 622 36 744 51 60 817 903 23 5005 178 251 361 526 39 618 88 787 826 41 65 99 958 98 6000 14 135 62 206 8 16 358 84 622 755 78 845 7053 185 281 317 27 49 517 36 40 59 989 611 889 8026 36 76 90 106 236 46 552 82 632 68 801 48 96 33 9019 41 64 207 19 434 86 522 48 631 61 740 805 22 963 10176 224 304 12 85 452 75 682 756 809 900 11035 53 112 84 301 59 502 26 90 808 44 976 12021 31 69 152 235 77 422 81 600 31 747 13025 88 215 29 72 1318 40 67 540 68 69 632 47 82 962 14018 106 428 557 76 718 816 952 99 15025 107 14 94 244 319 20 73 485 504 5 69 682 766 828 90 928 48 75 16076 208 90 483 584 632 84 735 49 56 808 29 34 55 1719[illegible] 218 2985 308 48 89 468 55[illegible] 70 65 700 817 33 78 90 [illegible] 94 18013 95 290 358 493 511 59 831 [illegible]97 19[illegible] 14 464 502 13 23 701 7 60 79 832 200[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 100 258 327 51 411 26 547 50 73 [illegible] 675 [illegible] 811 51 71 926 64 73 88 21000 183 278 92 [illegible] 579 98 623 764 814 73 22010

12 222 28 60 305 417 87 508 9 58 59 84 800 82 991 23011 61 94 105 219 426 547 85 613 23 34 67 80 858 928 80 24044 67 112 18 51 221 336 406 40 539 704 15 [illegible] 25366 410 12 629 742 55 814 942 26044 57 193 241 43 66 78 79 84 512 57 662 83 801 3 20 45 70 943 27077 166 70 338 86 418 43 583 615 35 70 813 25 946 28023 151 55 207 16 817 77 402 20 656 757 67 823 922 803 29016 80 98 150 76 77 836 78 528 37 68 685 709 42 85 819 69 92.

30126 267 348 98 445 81 86 512 19 601 17 85 709 30 848 93 919 31003 109 89 83 523 724 29 840 32024 182 95 210 66 820 400 41 46 88 522 77 636 738 953 33112 89 229 55 364 401 18 45 549 68 95 699 714 86 823 79 34006 103 699 91 224 69 90 408 619 20 818 901 35052 98 29 79 93 287 301 403 52 62 68 545 79 642 52 70 792 937 37057 189 258 59 441 63 583 605 75 707 19 940 38001 258 81 87 89 303 25 55 430 556 709 847 39020 33 52 82 153 55 81 360 539 82 99 637 827 911 55 40022 29 36 81 282 98 324 42 53 56 416 523 94 784 800 59 61 984 41066 152 81 96 212 15 16 31 56 73 456 611 35 47 86 711 76 80 88 90 97 99 813 61 733 948 77 42006 152 235 321 402 54 77 593 619 715 59 94 815 41 43050 111 238 54 343 93 530 631 335 46 47 65 80 701 22 33 44099 132 93 241 42 52 67 811 503 14 90 749 885 78 937 45055 125 204 407 46 500 25 616 27 58 844 909 46091 199 323 414 87 653 725 31 818 89 967 47088 171 86 276 345 469 86 91 668 742 61 92 808 43 97 48021 46 75 285 380 457 74 514 60 633 716 71 887 992 49253 322 52 66 521 91 933 651 92 844 70 937 50011 26 43 376 420 884 51109 53 250 352 78 429 503 641 75 726 818 34 900 67 71 83 88 52012 41 79 88 126 47 51 87 208 15 16 20 67 337 488 513 38 42 67 691 742 808 26 73 79 911 60 53121 50 52 211 36 652 88 98 890 933 64 86 54119 288 349 415 561 98 714 851 93 55008 56 118 56 63 224 452 99 670 83 714 815 940 56023 35 60 63 127 241 421 56 511 32 676 77 714 32 48 71 800 57009 11 218 67 78 301 473 85 548 78 654 70 87 700 23 884 58037 91 139 99 259 91 329 551 616 730 55 951 78 59068 92 127 64 334 46 66 90 401 529 85 90 663 712 16 18 821 54 912 30 40 72.

60003 10 53 152 208 310 36 416 30 511 31 710 44 87 857 929 61034 190 209 18 325 43 68 433 63 530 35 77 601 23 64 908 37 62064 135 76 94 258 340 438 81 83 95 911 18 746 860 68 63012 80 284 379 80 439 519 91 783 87 64017 101 346 75 99 468 500 8 82 726 52 79 896 65023 203 433 297 634 74 818 947 75 96 66041 141 94 212 283 289 310 95 415 528 618 41 770 869 93 67027 81 189 209 50 56 52 342 92 462 65 99 501 7 15 65 83 637 54 92 760 838 74 900 84 65 68035 90 109 28 232 68 300 460 66 550 53 92 703 930 58 69128 70 95 235 46 60 351 425 41 69 521 634 47 70 83 884 962 70007 46 65 189 222 27 392 487 543 66 661 703 78 812 969 71075 149 248 63 65 81 360 420 30 650 67 77 86 700 52 89 838 949 52 76 72027 36 51 63 79 82 136 474 519 28 44 601 12 708 27 76 818 902 73082 95 113 90 98 235 300 21 540 683 717 44 835 48 67 74123 74 89 236 85 91 454 551 791 885 975 75053 63 308 79 433 55 85 550 59 672 703 6 5 2801 78 902 29 74 76010 124 218 46 303 67 412 544 6300 89 723 924 77037 39 189 217 55 417 38 91 530 60 746 58 814 78007 112 99 211 22 35 36 87 419 632 732 977 79008 50 113 81 98 328 87 402 56 76 604 12 96 703 42 87 836 84 80054 87 90 188 99 208 56 517 608 57 727 47 937 64 71 81174 244 88 323 804 957 64 82005 207 15 92 307 11 33 34 36 418 61 66 92 597 634 47 813 19 83137 233 95 335 488 531 742 59 851 972 77 84277 319 71 585 609 62 69 714 47 56 76 87 875 970 85034 55 80 122 99 237 64 338 41 413 28 29 63 95 549 623 32 840 85 86206 27 316 43 434 36 511 18 658 846 76 953 87037 49 58 169 244 72 348 67 90 99 400 509 712 42 860 954 71 88028 53 72 74 190 268 99 304 41 42 69 479 92 522 98 603 79 738 44 89162 240 80 311 41 64 426 503 752 97 813 45 81 907 17.

90069 141 52 97 335 37 70 96 400 761 76 85 834 44 920 61 94 91067 87 101 58 226 73 96 423 40 44 508 639 706 52 92 901 2 3 33 48 53 92056 91 98 119 68 71 205 48 71 72 96 589 790 91 840 931 41 52 71 83 99 93300 5 49 412 513 787 889 951 94007 29 123 52 64 226 349 425 88 640 58 89 707 96 804 8 66 916 17 24 51 52 95 99 95053 170 213 33 35 49 66 73 305 403 36 90 556 80 88 809 46 991 96001 10 16 54 67 120 44 225 74 81 308 68 93 403 556 70 668 714 65 802 20 72 968 97126 48 66 276 88 317 71 77 439 556 679 875 925 32 41 59 90 98014 693 937 99002 181 336 81 526 33 91 643 730 48 868 93 98 934 100080 95 201 94 385 86 567 615 85 735 826 971 101003 76 102 324 29 31 58 459 88 528 87 611 15 740 842 102028 103 76 236 43 384 418 56 546 87 634 701 927 103083 96 139 80 93 222 43 49 318 64 619 44 76 77 763 836 51 98 12 38 104033 52 57 95 329 73 74 465 586 649 709 55 872 83 933 105072 74 88 215 56 64 95 376 460 99 673 701 3 33 89 98 920 106001 41 88 130 33 327 553 85 617 889 107043 115 37 38 248 54 81 95 352 70 85 428 31 76 617 870 108009 21 71 75 175 221 99 359 60 614 67 74 87 600 83 707 59 974 95 97 109030 96 172 255 301 14 450 90 521 39 602 21 23 46 68 728 868 921 58 89 110071 184 283 345 514 643 830 64 959 111017 56 94 206 69 309 31 427 668 76 710 73 813 26 947 51 53 112196 283 97 384 513 829 13078 86 164 365 73 79 461 53 604 45 774 78 962 95 114040 128 82 327 429 408 55 92 663 741 818 926 27 115026 150 93 205 43 68 305 502 5 13 83 672 752 84 85 852 116030 47 276 91 812 958 117059 126 64 66 218 39 52 317 71 86 435 90 508 38 48 62 80 780 890 917 85 118012 74 100 64 90 96 209 67 416 64 760 68 89 95 829 49 74 98 906 97 119220 50 88 314 57 438 577 649 75 87 181 854 69 82 86 932 96.

120003 30 96 288 413 581 86 663 791 975 121027 100 17 22 66 307 503 50 7884 629 59 744 88 856 963 122008 110 13 88 269 380 81 610 49 84 730 801 21 66 99 123014 41 346 555 610 715 814 53 78 935 66 124030 43 55 81 84 100 48 54 69 256 356 92 423 61 539 96 677 99 725 26 50 72 881 922 61 125012 17 110 252 69 89 90 898 560 65 617 80 96 787 801 934 64 126091 101 5 211 84 326 44 510 78 616 32 67 779 127095 143 249 63 307 512 64 58 648 79 750 86 97 859 68 128024 43 66 113 208 9 310 72 536 68 603 69 794 875 919 95 129132 213 65 512 25 610 619 710 58 84 86 130047 82 116 262 75 97 405 48 558 700 11 74 818 29 40 70 924 25 84 131000 20 43 227 33 50 311 19 45 48 75 568 82 607 13 50 749 805 36 48 68 906 132032 37 41 177 92 275 311 18 28 458 71 89 608 45 74 309 34 55 906 11 50 133027 81 136 246 71 300 53 59 79 446 64 69 84 93 743 816 950 75 134090 98 110 203 308 45 47 80 86 471 82 595 801 68 84 92 923 135003 12 73 90 137 79 200 11 323 66 611 984 136028 66 100 51 208 10 21 29 90 408 [illegible] 61 20 615 40 814 15 994 137005 44 79 184 305 64 417 61 38 597 604 7 792 850 981 138003 15 16 40 47 52 72 101 273 85 308 28 51 513 39 625 755 818 21 29 90 920 37 68 6 139122 54 89 245 583 682 708 18 24 27 924 140017 63 65 98 275 69 74 507 21 84 565 611 50 51 91 774 76 807 941 141015 80 197 284 56 92 826 48 417 81 538 47 82 611 776 142027 136 50 68 69 217 34 45 372 584 615 21 79 762 851 54 52 629 143013 62 67 407 61 91 526 81 603 44 95 98 762 822 958 62 144035 278 46 9546 862 145039 43 213 328 81 61 505 92 621 753 59 73 831 955 146069 84 195 217 309 48 494 504 607 825 952 75 88 147007 68 168 238 357 415 39 533 827 66 84 912 83 148012 41 110 218 329 517 19 54 629 49 90 718 21 25 813 14 905 149051 115 74 76 227 348 72 587 94 716 21 828 79 94 942 80.

150070 74 178 245 48 94 305 22 417 27 73 582 97 644 53 733 68 896 934 151021 53 87 113 272 90 489 506 20 72 725 61 67 910 71 152029 243 317 491 553 98 627 734 817 71 86 153003 20 43 57 103 21 232 300 9 484 505 39 43 59 648 78 718 79 811 938 41 154087 198 200 48 443 70 570 678 755 370 9 155071 153 210 391 54 455 827 905 36 159299 312 403 94 509 78 655 759 806 29 37 97 943 97 157327 48 49 71 466 71 509 40 90 617 753 61 82 859 922 44 158049 91 150 81 250 78 308 54 400 44 46 522 50 606 53 753 57 828 953 159093 128 333 607 97 922 75 83 91.

Przyszły król Szwecji.

Książę Gustaw Adolf, najstarszy syn szwedzkiego następcy tronu ze swoją narzeczoną księżniczką Sybillą Sasko - Kobursko - Gotajską z zabawkami dla dzieci swych rodzeństwa.

Co lepsze:
mądry mąż czy inteligentna żona?
Ciekawa ankieta w Paryżu.

W Paryżu, gdzie modne są rozmaite ankiety, pewna redakcja rozpisała kwestjonarjusz na temat: Czy inteligencja jest powodem niezgody w małżeństwie?

Czy kobieta popełnia błąd,
wychodząc zamąż za mężczyznę zbyt inteligentnego? Czy mężczyzna popełnia jeszcze większy błąd, poślubiając kobietę inteligentniejszą od siebie?

Oto jedna z celniejszych odpowiedzi. Najprzód trzeba się porozumieć, co to jest inteligencja, i dać jej ocenę pod względem jakościowym i ilościowym. Niema nic dowolniejszego i względniejszego. Na ogół biorąc, inteligencja jest sposobem rozumienia pewnych rzeczy. Głupota

niezawsze jest brakiem myśli:
bardzo często jest ona obfitością myśli... głupich. Człowiek manifestuje niekiedy swą inteligencję, mówiąc, ale częściej czyni to umiejąc, gdzie trzeba milczeć.

Co się tyczy specjalnie harmonji w małżeństwie, to człowiekowi najbardziej spostrzegawczemu trudno przed ślubem ocenić stopień inteligencji strony przeciwnej. Najprzód podczas tego okresu sąd bywa zakłócony przez czynniki charakteru zmysłowego i uczuciowego. Następnie obserwator zajęty jest czuwaniem nad samym sobą,

aby się wykazać innym
niż jest w istocie. Wielka siła udawania i ukrywania najczęściej nieświadomego, przywdziewa na twarz naturalnego człowieka sztuczną maskę, która jednak wzrusza ponieważ wydaje się szczerością. Udaje się inteligencję jak się udaje namiętność lub cnotę. Dopiero po wyjściu z ziemskiego raju małżonkom otwierają się po raz pierwszy oczy. Wtedy Adam woła: „Co to za głupia kobieta!" A Ewa pyta siebie: „Jak ja mogłam wyjść za takiego idjotę?" I tu para urządza sobie pierwsze sceny małżeńskie.

Słowem inteligencja jest ważnym powodem do niezgody małżeńskiej. Ten, który jest lub uważa siebie za inteligentnego jest rozdrażniony i upokorzony głupotą drugiego. A ten, który jest głupi jest rozdrażniony i przez inteligencję, której jego partner

nie ma taktu ukrywać.
Ale wszystko zwolna się uporządkowuje, dzięki najważniejszej sile w małżeństwie — faktowi, że jedna strona bierze górę nad drugą. Najczęściej bywa to strona głupsza, gdyż, jak mogliście zauważyć, głupota bardziej niż inteligencja wpaja przewagę nad tym, którego Opatrzność obdarzyła tym wspaniałym darem. Jeżeli obaj małżonkowie są równi pod względem zdolności lub pretensji,

zadanie jest nierozwiązalne
i obaj są nieszczęśliwi, zrozpaczeni.

Inaczej bywa, gdy mąż i żona obdarzeni są głupotą cudowną, dobroczynną. Wtedy ujawnia się u nich

bierne szczęście,
jakie spotykamy często w małżeństwach zwierzęcych, a rzadko u ludzi i które powstaje z braku myśli, gdyż każda myśl jest powodem do rozłamu w uczuciach, a więc i do kłótni.

Jakkolwiek bądź, autor ankiety wskutek fałszywego sformułowania pytań, narażony jest na to, że nie otrzyma odpowiedzi od tych, których pogląd byłby tu najbardziej interesujący.

Żaden mąż nie przyzna,
że poślubił kobietę inteligentniejszą od siebie. Żadna żona, nie zdaje sobie sprawy z tego, że mąż prześcignął ją pod względem inteligencji. W każdym małżeństwie głupcem jest strona przeciwna. Jeżeli mimo to w wielu małżeństwach panuje zgoda, to tylko dlatego, że w każdym partnerze ustala się szczera, dobrotliwa, choć zarazem i wzgardliwa, pobłażliwość wobec drugiego.

Afgański minister w Europie.

Minister przemysłu i górnictwa republiki południowo - afrykańskiej Fouri przybył wraz z żoną i córką do Europy.

Sukcesy Marconiego w dziedzinie telewizji.
Przenoszenie pisma przez radjo.

W Londynie odbył się pokaz ostatniego sensacyjnego odkrycia Marconi'ego w dziedzinie radjo-technicznej. Wynalazek ten, polegający na przeniesieniu pisma maszynowego bez drutu, doznał zupełnego powodzenia, również jak i pierwszy jego pokaz, który miał miejsce w „Stowarzyszeniu Brytyjskiem" (British Association), najpoważniejszej instytucji naukowej Anglji.

Ciekawa demonstracja nowej zdobyczy techniki miała miejsce pomiędzy Londynem a miastem Chelmsfort. Aparat nadawczy umieszczono w Chelmsfort, a odbiornik w Londynie. Aparat nadawczy składa się z maszyny do pisania specjalnej konstrukcji, zapomocą której wystukano w Chelmsfort kilka wyrazów. Każda litera niemal jednocześnie z wystukaniem

odbiła się na filmie
aparatu odbiorczego w Londynie, dość, że w chwili, gdy osoba, pisząca na maszynie w Chelmsfort, załatwiła się ze swą pracą, gotowy tekst odbił się przed oczyma widzów w Londynie, budząc w nich nietylko podziw, ale nastrój podniosły — świadomość, że Marconi ponownie wystąpił z doskonałym technicznym wynalazkiem. Wartość tegoż podnosi jeszcze szczegół, że ten telewizor w połączeniu z maszyną do pisania

nie jest nadmiernie kosztowny,
co umożliwi jego rozpowszechnienie i czytanie listów bez wysyłki.

Poza demonstracją wspomnianego wynalazku poruszono w British Association jeszcze kwestję innych inowacyj, jakie osiągnął Marconi w dziedzinie telegrafu radjowego.

Zmiany atmosferyczne częstokroć przeszkadzały przy odbiorze depesz, radjowych, utrudniając zrozumienie tekstu. Marconi obecnie wynalazł sposób wykluczenia utrudniających momentów. Sposób polega na tem, że aparat odbiorczy ukazuje tekst na filmie koloru pomarańczowego, niesłychanie wyraźnie i dokładnie.

Konstrukcja aparatu odbiorczego dozwala na jednoczesne utrwalenie i odbicie filmu. Nowy aparat Marconi'ego działa bardzo szybko: w ciągu minuty nadać można sto dwadzieścia wyrazów.

W toku pokazu nowego wynalazku Marconi'ego demonstrowano również obrazy na odległość, nadawane drogą iskrową pomiędzy Chelmsfort a Londynem. Okazało się przy tej sposobności, że nowe aparaty Marconi'ego i w tej dziedzinie także doszły do największego udoskonalenia, nadając drogą radjową obrazy dokładne w najdrobniejszych szczegółach.

Na posiedzeniu w British Association Marconi również wygłosił przemówienie i wykład o najnowszych celach radjotechniki. Słynny wynalazca uważa, że najbliższym pożądanym etapem rozwoju techniki radjowej będzie rozwiązanie zagadnienia, jakim sposobem przekazać bez drutu siłę w stopniu większym, niż jest to możliwe dotychczas. Istniejące dotąd pomoce techniczne umożliwiały to do obecnej chwili tylko w stopniu bardzo ograniczonym. Jest niemożliwością jeszcze nadać bez drutu energję elektryczną, potrzebną nprz. do poruszania parowozu.

Marconi wmiankował, że w powyższej dziedzinie dokonał kilku eksperymentów, rokujących pewne nadzieje, lecz nie potwierdzających jeszcze związanych z nimi oczekiwań. Słowem: brak dotąd właściwych danych do ostatecznego rozwiązania zagadnienia. Pomimo to Marconi wyraził przekonanie, że obecne pokolenie

doczeka się jeszcze
możliwości przekazywania bez drutu znacznej energji elektrycznej na odległość.

Złote tabakiery i brylantowe pierścienie
wśród skarbów Ivara Kreugera.

Jak już donieśliśmy przed kilku dniami, zostaną skarby sztuki, klejnoty i antyczne meble, które król zapałek Ivar Kreuger zebrał w czasie swych licznych podróży po wszystkich częściach świata, niebawem wystawione na licytację.

Część skarbów sztuki zostanie sprzedana w Sztokholmie, a druga część, przedewszystkiem obrazy i klejnoty, powędrują w tym celu do Paryża. Najpierw mają zostać sprzedane

meble i wazy,
które Kreuger zbierał z wielkiem zamiłowaniem.

Kreuger interesował się żywo historją sztuki i zdobył sobie w tej dziedzinie gruntowne wykształcenie, które umożliwiało mu kupno doskonałych obrazów bez pomocy rzeczoznawców. To też jego galerja obrazów przedstawia się bardzo okazale. Wystarczy nadmienić, że wśród wielu innych arcydzieł sławnych mistrzów znajduje się w niej trzy obrazy Tintoretta, siedem obrazów Teniersa i szereg akwarel Rembrandta.

Jak wiadomo — szwedzki miljoner posiadał we wszystkich niemal stolicach wspaniale urządzone mieszkania, z których każde ozdobione było cennemi obrazami. W mieszkaniu paryskiem wisiały na ścianach np. obrazy Corota i Courbeta, a główną ozdobą mieszkania w Sztokholmie były obrazy Sebastjana del Piombe i Ruysdaela.

Osobną kolekcję tworzą pamiątki historyczne, zebrane przez Kreugera. Posiadał on np. **złotą tabakierkę,**
którą niegdyś Napoleon podarował marszałkowi Davoustowi, serwis kawowy, będący własnością Marji Antoniny, złote pudełko na cygara, wysadzane diamentami, które należało do cara Mikołaja II i wiele innych.

Wspaniałe są klejnoty, pozostawione przez Ivara Kreugera. Znajduję się wśród nich olbrzymia broszka ozdobiona 544 brylantami, 5 naszyjników, z których każdy wart jest kilkaset tysięcy franków, 224 pierścieni brylantowych i znaczna ilość gemn starożytnych. Zdaje się, że Kreuger zakupił te klejnoty nietylko dlatego, że hołdował swej namiętności zbieracza, lecz również w tym celu, aby posiadać coś jako rezerwę na wypadek, gdyby interesy jego zaczęły iść gorzej. *Dlaczego jednak* nie skorzystał właśnie z tej przerwy w swych ostatnich kłopotach — niewiadomo. Prawdopodobnie zobowiązania finansowe Kreugera były tak wysokie, że ewentualna suma, któraby można uzyskać ze sprzedaży tych klejnotów, byłaby tylko

kropla w morzu.
Wreszcie zaznaczyć należy, że część tych klejnotów była niewątpliwie przeznaczona na prezenty. Kreuger bowiem ułatwiał sobie transakcje finansowe w ten sposób, że rozmaitym osobom, które nie chciały od niego przyjąć gotówki, ofiarowywał cenne podarki.

Cudowna „hirudyna".
Powrót do pijawek.

Przykrem następstwem wielu operacyj bywa t. zw. „thrombosis" to jest wędrówka jakiejś cząsteczki organizmu, powodująca wreszcie zatkanie przewodu krwionośnego. Pacjent musi wówczas tygodniami leżeć w łóżku nieruchomo jak mumja, dostaje okłady z lodu i wcierania maści ichjolowej. Wszystko to ma na celu zapobieżeniu embolji, to jest niszczącej wędrówce oderwanej cząstki po organizmie.

Oto w tej dziedzinie zastosowano nowy, a jednak tak stary środek — pijawki. Lekarz niemiecki dr. Thorn przywrócił obecnie tę zarzuconą metodę...

W razie wystąpienia „thrombosis" po operacji czy połogu przystawia on w okolicy chorego miejsca

dwie lub trzy pijawki.
Skutek jest niemal natychmiastowy. Boleści, nabrzmienia i gorączka ustępują w przeciągu doby, a w razie nieudania się pierwszego zabiegu należy go powtórzyć po trzech dniach...

Działalność pijawek polega na tem, że nietylko wysysają one krew, ale równocześnie wpuszczają w organizm substancję, która powstrzymuje upływ krwi. Substancja ta zw. „hirudyna" da się wydobyć z głowy pijawki.

Na tem przykładzie raz jeszcze pokazuje się, że dawni lekarze mieli jednak „dobry węch" w swych metodach.

Miłość, której przeżyć nie można...
Tragedja nieszczęśliwej wdowy.

Dwaj funkcjonarjusze miasta Dieppe egzekutor sądowy i policjant, dokonali niezwykłego odkrycia w domu spensjonowanego inżyniera Rideta. Ridet był winien jednemu z kupców kwotę 100 franków. Kiedy nie oddawał długu, kupiec uzyskał pozwolenie na sądowe wyegzekwowanie tej sumy. W tym celu udał się do mieszkania Rideta egzekutor sądowy w towarzystwie policjanta. Na pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał, wobec tego zawołano ślusarza, który otworzył drzwi. Kiedy funkcjonarjusze weszli do mieszkania, uderzył ich

przenikliwy zapach.
W sypialni oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na kanapie leżały napół zasuszone, rozkładające się zwłoki inżyniera Rideta. Żona Rideta znikła bez śladu. Sąsiedzi zeznali, że pani Ridet uwielbiała męża. Jeszcze przed kilkoma miesiącami zauważyli oni, że inżynier Ridet nie wychodził z swego domu. Zapytana o przyczynę żona Rideta oświadczyła wówczas, że mąż jej pojechał do Paryża, aby się leczyć.

Podejrzewano początkowo, że żona Rideta miała jakiś powód, aby ukryć śmierć swego męża. Podejrzenie to potwierdziła jeszcze obdukcja zwłok, która wykazała, że śmierć inżyniera Rideta nastąpiła z jakiejś niestwierdzonej przyczyny.

Rozpoczęto natychmiast poszukiwania zaginionej wdowy, jedynej osoby, która mogła dać wyjaśnienie tej tragedji. Istotnie zatrzymano na Alexanderkai w Cherbourgu jakąś kobietę, która zdradzała

objawy pomieszania zmysłów.
Odesłano ją do zakładu dla umysłowo chorych, gdzie przy pomocy przypadkowego świadka stwierdzono, że jest nią poszukiwana wdowa po inżynierze Ridet. Teraz dopiero przekonano się że Ridet nie padł ofiarą morderstwa ani zbrodni. Pani Ridet, która uwielbiała swego męża, dostała po jego śmierci pomieszania zmysłów i przechowywała jego zwłoki, z któremi nie chciała się rozstać, przez całe dziesięć miesięcy. Kiedy zaś zaczęła obawiać się, że tajemnica jej zostanie odkryta, zniknęła z Dieppe.

Stulecie zgonu wielkiego pisarza.

Walter Scott, największy pisarz narodowy Szkocji zmarł 21 września 1832 roku.

Starożytna kurtyzana
modelką posągu Afrodyty.

Prasa grecka doniosła o odnalezieniu przez młodego archeologa greckiego, Palaiou, miejsca, gdzie stała dawniej świątynia Erosa (Amora), u podnóża góry Helikon. Świątynia ta, poświęcona muzeom i Erosowi, słynęła w całym świecie starożytnym ze swych posągów. Jedna z rzeźb, dłuta Praksytelesa, wyobrażała słynną z piękności heterę Fryne.

Znany archeolog grecki, prof. Arvanitopulos, ogłasza z powodu powyższego odkrycia szereg interesujących wiadomości.

W Thespies, w Beocji, czczono od niepamiętnych czasów Erosa. Świątynia jego zaś słynęła jeszcze bardziej od czasu, gdy Fryne złożyła w darze swemu miastu rodzinnemu Thespies statuę boga, dłuta Praksytelesa. W ciągu stuleci całych zjeżdżały się tłumy, by podziwiać tę rzeźbę. Posąg Erosa pozostawał jako przedmiot kultu, na tem samem miejscu w ciągu 4-ch stuleci. Cesarz Kaligula rozkazał przewieźć posąg do Rzymu. Klaudjusz zwrócił go miastu Thespies, lecz Neron zabrał go znowu i umieścił w domu Oktawji w Rzymie, gdzie posąg zniszczony był przez pożar w 80 r. po Chr. Thespies zachowało jednak dokładną kopję dzieła Praksytelesa, wykonaną przez ateńskiego rzeźbiarza Menodora.

Klut Erosa istniał w dalszym ciągu w Thespies. Co 5 lat odbywały się tam uroczystości, zwane „Erotiada", połączone z igrzyskami atletycznemi, które przetrwały do 3-go stulecia naszej ery, a nawet

do czasów Konstantyna Wielkiego.

Obecnie posąg Erosa ze świątyni na górze Helikon znajduje się w Watykanie. Posąg ten niestety jest mocno uszkodzony, brakuje mu bowiem rąk, nóg i skrzydeł. Prócz tego w świątyni znajdował się posąg Fryne oraz Afrodyty, również dłuta Praksytelesa, chociaż mniej słynny, aniżeli posąg Afrodyty w Knidzie, także dłuta tego rzeźbiarza.

Zdaniem licznych archeologów Afrodyta z Knidos, której kilka starożytnych kopij przechowało się do naszych czasów, była reprodukcją o doskonałych linjach

ciała Fryny.

Praksyteles, jak wszyscy rzeźbiarze starożytni, nie tworzył z wyobraźni, lecz posługiwał się zawsze żyjącemi modelami.

Podsłuchane.

SZCZĘŚLIWY WIEK

— Nasz Józio jest jeszcze strasznie głupi. Listonosza pieniężnego się boi, a do komornika mówi wujaszku.

WIDOK

— Pięć złotych dziennie żąda pan za ten pokój?

— Tak. Stąd ma pan przecież wspaniały widok.

— W takim razie może mi pan dwa złote spuścić jestem krótkowidzem.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.